NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

DZIENNIK HISTORYCZNY, POLITYCZNY,

TUDZIEŻ

NAUK i UMIEIĘTNOSCI.

TOM XVII.

ROK 1805.

STYCZEN, LUTY, MARZEC.

Hæc studia adolescentiam alunt, senectutem oblectant, secundas res ornant, adversis perfugium ac solatium præbent, delectant domi, non impediunt foris, pernoctant nobiscum, peregrinantur, rusticantur.

Cicero.

Za pozwoleniem Zwierzchności.

---

w WARSZAWIE 1805

w Drukarni Xięży Piiarów.

BIBLIOTEKA UNIWER LUBELSKIEGO

NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1805.

STYCZEN

HISTORYA.

Rzut oka na Jndye Wschodnie.

Półwyspa Jndyyska, zamykaiąca główne osady Europeyczyków na lądzie Azyatyckim, prawie ieſt tak rozległa, iak Europa. W języku Jeografów, Jndoſtan ma za granice na wschód i zachód *Burram pooter* i *Jndus*, na północ góry *Tybetu* i *Tartaryi*, a na południe rzekę *Narbudda*. Część południowa półwyspy, która blisko połowę państwa *Mogolu* obeymuie; od Jeografów Jndyyſkich *Dekanem* nazwana: w języku Jndyan znana była pod imieniem *Bharata*. Wyraz *Jndya* wzięli Grecy od Persów: w pewnym więc względzie to nazwisko ieſt nowe.

Od dwóch tysięcy lat podziwienie ku ſtarożytności było powodem dzieiopisom, iż o

zaletach krain wschodnich z przesadą pisali: Zapewne Jndyanie w cywilizacyi przechodzą naydawnieysze narody Europy: ale w żadney sztuce daleko nie zaszli. Są na tymże ſtopniu dzisiay, na iakim się przed dwoma tysiącami lat znaydowali; pod wielą względami Grecy i Rzymianie nierównie wyżey poſtąpili.

Jndyanie, tak iak Chińczykowie, do wysokiego stopnia doskonałości doprowadzili sztuki pożyteczne; ale żeby się daley posunąć, w tem ani ciekawości, ani gieniiuszu nie okazali. W sztuce tak potrzebney do narodowey obrony, niższemi zawsze byli od ludów późnieyszych: bo naſtępnie przez Persów, Patanów, Mogolów, i narody Europeyſkie podbici zostali. Ciż sami Jndyanie, którzy pod dowodztwem Europeyczyków i od nich wyćwiczeni, ſtaią się wybornemi żołnierzami, zawsze swego bogatego kraiu pierwszemu zdobywcy, chcącemu go opanować, uſtępowali, i nigdy dynaſtyi xiążąt Jndyyſkich zachować nie mogli.

Herodot, który pisał na czteryſta czterdzieści lat przed erą chrześciiańſką, piérwszy o Jndyi wzmiankę uczynił. Już ona w części przez Daryusza była podbita. Wyprawa Alexandra dała poznać część Jndyi *Panjab* zwaną, i bieg *Jndu* do morza. *Strabon*, *Pliniusz*, *Arryan*, mówili o Jndyi podług wiadomości, iakie zebrane były za Alexandra, i co podał *Megaſthenes*, poseł *Seleuka* w *Palibothra*. Handel Jndyyſki, dawniey prowadzony przez Tyr, późniey szedł przez Ale-

xandryą pod Grekami, Rzymianami i Wenetami. Odkrycie przylądka Dobrey nadziei inny bieg temu handlowi nadało.

W tym przeciągu czasu, dwa tysiące lat obeymuiącym, w obyczaiach i zwyczaiach Jndyan bardzo małe zaszły odmiany. Z opisów dawnych czasów pokazuie się, że ſtan wiadomości, sztuk, a nawet sposób odziewania się i życia, był ten sam prawie, co teraz. Oto, iak *Arryan* poſtać, obyczaie i zwyczaie Jndyan opisuie. „Ludzie tych krain, mówi, są delikatney konſtytucyi, i szczególniey żyią iarzynami. Dzielą się na kasty. Każda familia ciągle iednego rzemiosła pilnuie. Małżeńſtwo pozwolone w roku siódmym, i małżonkowie zawsze z jedney są kaſty. Mężczyzni noszą zausznice, trzewiki różnego koloru, a często zasłony, które im głowę i ramiona zakrywaią. Ludzie niższey klaſsy farbuią sobie twarze, a osoby wyższego ſtopnia noszą parasole. Szable na dwie ręce są w używaniu, iako i łuki, których ſtrony nogą spuszczaią."

Te szczegóły po większey części do dzisieyszych Jndyan zaſtosować się daią. Poznać ich ieszcze można, ze sposobu ich polowania na słonie, który tenże autor opisuie, iako też robienia sztuk bawełnianych.

Tę osobliwą ſtałość w obyczaiach Jndyan, ich religii przypisać należy. Uſtawy religiyne Brąminów wchodzą we wszyſtkie szczegóły życia: i te sposobem iednoſtaynym i ſtałym urządzaią. Dlatego przywiązanie do przyiętych

zwyczaiów ieſt prawidłem religiyném: a iako przywiązanie ich do swoiey religii oparło się przymusowi Muzułmanów, i namowóm Miſsyonarzów Chrześciiańſkich: tak równym sposobem beż żadney zmiany obyczaie swoie zachowali.

Lubo Jndyanie w tym ſtopniu cywilizacyi znaydowali się, gdy ich kray pierwsi Europeyczykowie odwiedzili, iednakże w początkach, iak wszyſtkie inne narody, dzikiemi bydź musieli. Hiſtorya nawet tego ludu wyraźne dowody ich dzikości skazuie. Dawni autorowie uczą nas, że Jndyanie, na drobne bardzo xięſtwa podzieleni byli: co dowodzi, iż naczelnicy na sztuce rządzenia niewiele się znali. Jaskinie *Elefanty* i *Salsetty* podziśdzień niedoſkonałość architektury u pierwszych mieszkańcow Jndyi zaświadczaią. Od czasu iak Jndya poznana była od Europy, zawsze iey towarów, robionych w swych rękodzielniach, doſtarczała. Ludzie pierwszych klaſs na zachodzie, we wszyſtkich czasach szczególnieysze upodobanie do materyi Jndyyſkich okazywali. Narody, które miały sposobność handlowania temi materyami, do wielkich bogactw przychodziły.

Osady Angielſkie w Jndyach, nie są dawne, ale się nadzwyczaynie prędko rozszerzyły. Przez swoie rozległe w Jndoſtanie posiadłości, więcey Anglicy do szczęścia ludzkości, niż którykolwiek bądź inny naród, wpływać mogą.

Handel ieſt niewyczerpaném źródłem bogactw dla Anglii. Z niego ciągnie sposoby poſtawienia sił ogromnych, które słusznie zadziwiaią Europę. Handel Jndyyſki ieſt tak ważny dla Anglii, że bytność iey od posiadłości w Jndyi zależeć się zdaie.

Podobno nie masz narodu, mniey oświeconego o swoich początkach, iak Jndyanie i Chińczykowie. Od wielu lat Anglicy maią wſtęp do archiwów Braminów w *Benares*. Uczeni, biegli w języku Sanscrit, przezierali rękopisma, a żadnego nie znaleźli, któregoby autorem był dzieiopis tego narodu. Od czasów Alexandra, aż do podbicia Jndyi przez Muzułmanów, żadnego materyału do hiſtoryi, pisma tego narodu nie doſtarczyły. Muzułman *Ferihta*, który pisał w siedmnaſtym wieku, hiſtoryą Jndyyſką podług pisarzów Perſkich ułożył. Jeſt tłumaczona przez półkownika *Dow*.

Wiemy z tego pisarza, że niegdyś Jndoſtan na wiele osobnych króleſtw był podzielony. Pod cesarzami Mahometańſkiemi złączyły się w jedno ciało, lecz związek ten tak był słaby, że obszerne te państwa ledwie się na mierny odpór zdobyły, przeciw nayściom *Tamerlana*, *Babera*, *Humaioona* i *Nadir-Shah*.

Około roku 1,000 naszey ery, przywłaściciel Mohamed wszedł do Jndyi. Po dwunaſtu naſtępuiących po sobie nayściach, uſtanowił tam swoie panowanie, i to przez wiel-

ki rozlew krwi utwierdził. Wszyscy xiążęta Mahometańscy z ośmiu dynaſtyy, przez siedmset lat w tym kraiu panuiących, z równém się okrucieńſtwem z nieszczęśliwemi Jndyanami podlegaiącemi ich władzy, i z ludami zrzucaiącemi na czas ich iarzmo, obchodzili. W roku 1265. całe pokolenie *Mewatti*, ze ſtu tysięcy ludzi składaiące się, w pień wycięte zoſtało, za to, iż niektórzy z tego pokolenia zrabowali Mahometanów. Teatr tey okrutney rzezi był tylko od *Delhi* na osiem mil odległy. Pod iak ſtraszném więc uciemiężeniem ięczeć musiały pokolenia Jndyyſkie, w odległych ſtronach od ſtolicy, gdy pod iéy okiem prawie, takich się okrucieńſtw dopuszczano!

Benares, siedliſko religiynych wiadomości Braminów, w roku 1184. złupione i zrabowane zoſtało. Od téy epoki coraz mniéy sanscritem mówiono, powoli przeſtał bydź ięzykiem żyiącym. Dotąd ieszcze *Benares* ieſt ſtolicą umieiętności w Jndyi, i w ludach wielkie wzbudza ku sobie uszanowanie. Jednakże w samey nawet kaście braminów mało ieſt ludzi tyle oświeconych, iżby *sanscrit* czytać i rozumieć mogli. Nie długo taki czas przyydzie, że między Europeyczykami w Jndyi oſiadłemi, więcéy będzie ludzi biegłych w tym ięzyku, niż między samemi Braminami. Czynność Europeyſka wezmie górę nad ociężałością Jndyan: nie wiele oni do poſtępu wiadomości przyłożyć się mogą.

Na początku szesnaſtego wieku Portugalczykowie okrążywszy przylądek Dobrey nadziei, do brzegów Jndyyſkich przybyli. Pańſtwo *Delhi* w takiém podówczas zamieszaniu zoſtawało, że dwór nie wiedział o zdobyczach Portugalczykow nad wice królami po nad brzegami panuiącemi, którzy się z pod posłuszeńſtwa władzy Mogola wyłamali.

Wiek upłynął, nim imie Europeyczyków doszło do *Delhi*. *Ferishta* pisze, że bałwochwalcy Europeyscy, przez niedbalſtwo dworu Mogolſkiego kilka prowincyy w Guzaracie opanowali.

Przed ſtem lat paſtwo Mogolu w naywyższym było blaſku. Pod *Aurengzebem*, który umarł roku 1707, zaymowało całą półwyspę aż do *Gangesu*. Major *Rennel* opisał, iż dochody pańſtwa pod tym cesarzem do trzydzieſtu dwóch milionów funtów szterlingów wynosiły. Po iego śmierci, dway synowie, każdy na czele trzechkroć ſto tysięcy ludzi, o koronę walczyli. *Azem* uległ, a *Behadarshah* tron posiadł.

Tego czterey synowie byli niezgodni, a długie woyny domowe, do takiego ſtopnia pańſtwo osłabiły, że lud dotąd nieznany, mieszkaiący w górach wschodnich pod imieniem *Seikow*, na ſtronę *Feroskera* tronem *Delhi* rozrządził. W ciągu iedynaſtu lat poprzednich, iedynaſtu xiążąt z familii *Tamerlana* wſtąpiło na tron, i z niego zepchniętych zoſtało. Powaga cesarza w takiém była upo-

dleniu, że rządcy odległych prowincyy, zawsze byli gotowi zrzucić iarzmo, ſkoro się tylko sposobność nadała. Wice-król Dekanu oddzielił się od państwa: *Soubab Bengalu* poszedł za tym przykładem: *Nababiia Oudy* była podzielona, a *Rohillasowie* zbiwszy oſtatnie woyſko cesarskie, zrobili się niepodległemi.

Oſtatni cesarz, słusznie to imie noszący, był *Ahmed-shah*. Naſtępcy iego próżne tylko mieli nazwisko. Ale tak powszechne ieſt uszanowanie w ludach Jndyyſkich dla krwi dawnych monarchów, że dzisiay ieszcze przywłaściciele ſtaraią się upoważniać swoie przedsięwzięcia imieniem owego cienia monarchy, który mieszka w *Delhi*, i wyobrażenie iego znayduie się na wszyſtkich monetach maiących bieg w Jndyi.

Sławna bitwa pod *Plaſsey* wygrana przez dziewięciuset Europeyczyków przeciw znacznemu woyſku, wpoiła to mniemanie w xiążąt Jndyyſkich, że się waleczności i biegłości Angielskiey, nic oprzeć nie może. Ten przesąd, dziwnie był pomocny broni Europeyczyków, we wszyſtkich woynach, które przeciwko mieszkańcom kraiu prowadzili. Ci, co wątpią, aby Grecy mogli byli zwyciężyć Azyanów, gdyby nierówność sił była tak wielka, iak ią dzieiopisowie wyſtawili, mogą z hiſtoryi Mogola powziąć wyobrażenie, iak karność i odwaga łatwo liczbę pokonać może. Oddział woyſka Francuzkiego daleko

mnieyszy od woyska Alexandra, zrobił rewolucyą w *Dekanie*. Z niewiększemi siłami Anglicy, we dwóch kampaniach *Bengal*, prowincyą *Oudy* i *Baharu* podbili. Wiadomo, iż Alexander wyprawiwszy się z 35,000 woyska z Grecyi, wrócił na czele 120,000 ludzi. To samo dzisieysi Europeyczykowie w Jndyi robili; uzbraiali Jndyanów, i niemi siły swoie wzmacniali.

Anglicy ugruntowawszy się w Bengalu, umyślili podbić *Decan*, lubo kray ten więcéy wystawiał niebezpieczeństw, a mniey widoczne okazywał korzyści. Musieli walczyć z woyskami Europeyskiemi, i Jndyanami wyćwiczonemi w taktyce Europeyskiey. W *Hyder-Alym* i następcy iego *Typpo-Saibie*, silny znaleźli odpór. Ale z śmiercią *Typpo-Saiba* i wzięciem iego stolicy, skończyła się monarchiia *Mysory*, i Anglicy obszerne prowincye tego państwa zagarnęli.

W historyi *Raynala* znayduią się wiadomości o osadach Angielskich daleko obszernieysze, niż w którymkolwiek autorze. Dla odmian późniéy zaszłych, opis ten dzisiay niedostateczny. Nie o wszystkiém *Raynal* miał doskonałą wiadomość: dał wiarę temu, coby odrzucił, gdyby miał proste o tym kraiu uwiadomienia.

W tém *Raynal* historyków Angielskich przechodzi, że o urzędnikach kompanii Jndyyskiey mógł mówić bez boiaźni i uprzedzenia. Ale w czytaniu tego pisarza, nie trzeba

zbyt ufać téy przysadnéy bezſtronności, z którą wyſtawia mieszkańców, iako zoſtaiących w ſtanie szczęśliwym, i że ich tego szczęścia Europeyczykowie pozbawili. Pisarz ten, widzi zawsze sprawiedliwość i moralność ze ſtrony Jndyan, i że we wszyſtkich sporach słuszność była za niemi. Uważyć atoli należy, że xiążęta Jndyyscy i Mahometańscy, nad któremi Anglicy Bengal i inne prowincye podbili, sami byli przywłaścicielami. Filozofowie dowiodą, że Europeyczykom wżadne związki handlowe i polityczne wchodzić w Jndyi nie należało. Gdziekolwiek zachodzą ſtosunki polityczne i handlowe, muszą naſtępować kłótnie, a gdzie te się zaymą, słabszy cierpieć musi. Nie masz kraiu na świecie, w którymby naród walecznieyszy, czynnieyszy, zręczniey-szy od swoieh sąsiadów, granic swoich, z uszkodzeniem tamtych nie rozszerzył. Wyższość talentów i sposobów, tyle podnosi znaczenie narodów, co osób szczególnych. Na próżno powſtaią Filozofowie: z natury rzeczy wynika, że ludzie odważni i czynni, nad ludźmi gnuśnemi i nie przewiduiącemi, górę brać będą.

Roztrząsaiąc poſtępowanie Anglików w Jndyach pod względem moralności, nie można ich tak surowo obwiniać, iak czynią niektórzy. Panuiący w tych kraiach, do naywyższego ſtopnia okrucieńſtwo i tyranią posunęli. *Subaba* Bengalſkiego, który wyrznąć Anglików rozkazał; nie cierpieli poddani. Tak się

go lękali wszyscy, że nikt do niego przyſtąpić nie śmiał. Slachta, która go nienawidziła zdradziła go w oſtatniey chwili Hiſtorya wszyſtkich xiążąt tych krain, podobna ieſt do hiſtoryi tego xiążęcia. Przywłaszczenie, nie żadne prawo rozrządza tronami w Azyi. Xiążę przeznacza państwo dla iednego z synów swoich, lub kogo sobie przybrać zechce. Jeżeli liczba malkontentów mocnieysza iest od przyiaciół naſtępcy; powſtaie woyna domowa, póki szczęśliwszy, lub mocnieyszy nie opanuie korony: po czém wszyſtkich, od których sie czego obawiać może, na śmierć ſkazuie. Anglicy nietylko tak okrutnéy polityki naśladować nie chcieli, ale pozbawionym tronu xiążętom, ile natura rzeczy pozwalała, uczciwy kan zapewnili. Kompaniia Indyyſka płaci im, i ich dzieciom znaczne pensye, mimo nieroſtropnych poſtępków, których ſię dopuszczaią.

Oſtatni *Nabad Oudy* zoſtawił niezmierne swoie poſsesye synowi urodzonemu z niewolnicy. Ten xiażę miał wszyſtkie skłonności Nerona. Kray iego graniczył z kraiami należącemi do kompanii. Jaka różnica między temi dwoma prowincyami! Tu lud nayniesczęśliwszy, pola zniszczone: tam przeciwnie wszyſtko w kwitnącym stanie! Podbili ten kray Anglicy, zasłaniaią go od rabunków sąsiedzkich, a xiążęta *Oudy* używaią wolności, i maią niezmierne dochody.

Maraci składaią nayznacznieyszy naród, który się wzniosł na rozwalinach państwa Mogola. Nazwisko ich pochodzi od środkowey prowincyi ich kraiu, zwaney *Mahrat*, a dzisiay noszącey imie *Baglana*. *Sevajee* miany iest za założyciela tego państwa. Zostawał on na wysokim stopniu w woysku xiążęcia *Visapouru*: zamieszania tego kraiu dały mu sposobność zrobienia się niepodległym. Podbił prędko wiele kraiów, i ieszcze przed wstąpieniem na tron *Aurengzeba*, był strasznym dla Mogola. Lud który założył Rzpltą Rzymską, nie był od Maratow więcey woienny. *Sevajee* wtenczas, kiedy potęga *Aurengzeba* w naywiększym zostawała blasku, znacznie swoie nabytki rozszerzył. Pomnożyły się one pod czas zamieszań, które po śmierci tego monarchy powstały. Pod *Sahojee* drugim naczelnikiem Maratów, państwo ich rozciągało się od strony zachodniey półwyspy, aż do *Oryssa*, a od *Agra* aż do *Karnaty*, Prawie wszystkie prowincye z nowém tém państwem graniczące, w Bengalu i Jndostanie przez Maratów zrabowane zostały.

W r. 1718. tak mocnemi się stali, iż od cesarza Mogolu śmieli domagać się haraczu. Takowe podatki od ludów rabuiących wyciśnione, zowią się *chout*, i pospolicie czwartą część dochodu wynoszą. Roku 1742. osimdziesiąt tysięcy iazdy Maratów, zrabowało Bengal, i tam wybierało pobór wyżey wspomniony. W następuiącym roku, pono-

wili swoie rabunki, i iaki tylko mogli łup zebrać, z téy prowincyi uprowadzili.

Związek naczelników Maratów przypomina układ rządu feudalny w naydzikszym iego kształcie. To czasowe sprzymierzenie, w celu rabunków, nic gruntownego i ſtałego nie ma. I owszem naród w takowym rządzony sposobie, im obszerniey granice swoie rozciąga, tém bliższy ieſt upadku. Pod panowaniem *Ram Raia*, dway miniſtrowie przywłaszczyli sobie władzę, i nią się podzielili. *Bajirow* przywłaszczył sobie prowincye zachodnie, których *Poonah* ieſt ſtolicą; *Bukshi* zaś, albo wódz naczelny, zrobił się panem prowincyy wschodnich w *Berar*, którego miaſtem głównem ieſt *Nagpore*.

Bejirow wydarł Portugalczykom wyspy, *Bombay* i *Salsettę*, i zdobycia swoie aż do *Panjub* posunął. Takowe pomnożenie mocy przeſtraszyło *Abdalla* króla *Kandahary*. Ułożyli sobie Maraci wypędzić na zawsze z Jndyi Mahometanów. Udało im się utworzyć związek, do którego weszli wszyscy xiążęta Jndyyscy, i wszyſtkie ludy do wiary *Bramy* przywiązane. *Abdalla* ſtanął na czele woyſk Mahometańſkich, a w sławney bitwie pod *Paniput* los Maratów rozſtrzygniony zoſtał. Zgromadzili oni dwakroć ſto tysięcy woyska. Stanął przeciw nim *Abdalla* w półtora kroć ſto tysięcy, i odniósł zwycięſtwo. Przegrali zupełnie Maraci: ſtracili prawie wszyſtkich swoich naczelników, i niezmierne mnóſtwo żoł-

nierzy. Od téy epoki przeſtali myśléć o powszechném panowaniu w Jndyach, a potęga ich coraz się bardziey nachylała.

Można twierdzić, że Jndoſtan przez długi czas od tego narodu niegdyś tak ſtraszne-go, niczego obawiać się nie powinien. Maraci w *Berar* są słabi, a w *Poonah* wtedyby dopiero ſtrasznemi ſtać się mogli, gdyby iaki naczelnik z wielkim gieniiuszem, z podzielonych i osłabionych dziś prowincyy iednę żołnierſką monarchiią utworzył. *Scindia* ieden z dowodzców Maratów, chciał kraie w prowincyi *Poonah* pod ieden rząd podgarnąć. Przyiął taktykę Europeyską, i ma oficyerów, którzy w woyſku Angielſkiém służyli. Jeśli iemu, lub synowi iego *Dowlat-Row*, uda się w zachodniey lub północney części półwyspy nowe utworzyć państwo, natenczas powſtałaby potęga, niebezpiecznieysza dla prowincyi *Oudy*, i innych dzierżaw kompanii Angielskiey, nąd te wszyſtkie, które iey dotąd zagrażać mogły.

Prowincye *Agra* i *Delhi*, niegdyś sławne ze swey ludności, i bogactw, dzisiay w naynędznieyszym znayduią się ſtanie. Przez półwieka, były teatrem nieuſtannych spuſtoszeń. Grunta prawie są opuszczone: bo nieszczęśliwi mieszkańcy, nie śmią więcey żądać od ziemi, nad to, co do opędzenia nieodbitych potrzeb życia ieſt nieuchronne: znaią, iż coby mieli nad potrzebę, wydarliby im sąsiedzi z rabunków żyiący.

Ta boiaźń i nędza większey części ludu, w Jndyach, rozchodzi się i do kraiu Maratów, gdzie anarchiia ciągle panuie. Rząd Seikow, z wielu względów podobny do rządu Maratów. Jeſtto związek naczelników aryſtokrackich, zawsze zoſtaiących w woynie pomiędzy sobą, i bawiących się rabunkiem. Jch religiia dawniey ta sama, co Jndyan, dziś przyſtępuie do Deizmu. Przysięgaią ieszcze na swego fundatora *Nanuch:* ale znaią cokolwiek prawideł religii *Chrześciiańſkiey, która Jndyan wcale chwycić się niemogła. Obszerny kray Panjab w ich dzierżeniu żoſtaie.*

Dalszy ciąg potém.

MORALNOŚĆ.

Testament starego Bezżeńca

z Niemieckiego.

Dobry i uczciwy *Landau*, umarł kawalerem w 87 roku życia swoiego. Smierć iego tak była słodka i spokoyna, iak życie zdawało się bydź iednoſtayném, a pogrzeb odbył się z tą regularnością, z jaką przemiiały dni

życia poczciwego ſtarca. Podług rozkazu iego, drobne wydatki pogrzebowe zapłacone były w sześćnaśób, a zatém ludzie użyci do tego obrzędu bardzo byli kontenci. Stara iego gospodyni płakała raz, gdy pan skonał; zabrało się iéy drugi raz ieszcze na płacz, gdy ciało zmarłego wyprowadzano z domu, i rozprawiała o szczęśliwości, iaka go w niebie czekała. Synowiec iego w wielkiey załobie, zaprowadził go do grobu, odebrał zwykłe pożałowanie, wychwalał zmarłego ſtryia z poczciwości, oszczędności, i przywiązania do porządku we wszyſtkiém. Życzył sobie, aby mógł także odziedziczyć po ſtryiu mocne zdrowie i tę wyborną konſtytucyą, która mu tak długiego życia udzieliła, i nieraz synowca w podziwienie wprawiała.

Wszyſtko więc odbyło się przyzwoicie przy pogrzebaniu tego ſtarego bezżeńca, i każdy powrócił z pogrzebu z tą wewnętrzną spokoynością, iakiey się doznaie pomyśliwszy, iż wszyſtko dzieie się na świecie, iak się dziać powinno. Otworzono potém teſtament; w tym nieboszczyk tak sowicie gospodynią nagrodził, iż czuła się obowiązaną na sumieniu, trzeci raz ieszcze zapłakać po panu swoim. Zapisał 4,000. talerów na wyposażenie ubogich panienek, i małe sumki dla dzieci dalekiego krewnego swoiego, nazwiſkiem *Heuffeld;* resztę zaś maiątku zoſtawił pod pewnym warunkiem synowcowi, któremu dał w teſtamencie naſtępuiącą naukę:

Móy

Móy kochany Synowcze!

„ Niezadługo iuż przenieść się muszę z spokoyności domu moiego do zacisza grobowego. Rozporządziłem iuż interesa moie, i czekam cierpliwie i bez trwogi chwili przeznaczoney mi na tę podróż; lecz nie mogę powiedzieć, że bez żalu. Czuię go częſto z powodu sposobu przepędzonego przezemnie długiego życia. Gryzę się pomyślawszy, że gdy na drugi swiat przechodzić będę, nikt mię tu zatrzymać na dłużey nie zechce, i że ani iedna łza niczyiego lica nie skropi. Bolesno zaiſte dla umieraiącego pomyśleć, iż zoſtawia po sobie serca ſtrapione; ale o iakże go znowu smutek ogarnia, gdy nie może się spodziewać, żeby go choć iedna czuła iſtota żałowała! Nie rozumiéy synowcze, abym cię przez to chciał skłonić do okazania po mnie żalu, którego szczerości niktby nie uwierzył, ani smutku, do którego nie mam wcale prawa. O to cię iedynie proszę, abyś odprowadzaiąc zwłoki moie do grobu, nie okazał intereſsowney radości. Żądam, aby pogrzeb móy odbył się porządnie i przyſtoynie. Obrządek ten, który was wszyſtkich czeka, i koniec człowieka przypomina, powinien się odbyć z wszelką powagą i uroczyſtością. Spodziewam się więc po delikatności twoiey, o którey nie wątpię, iż powierzchowną poſtawą twoią, okażesz smutek serca,

ieżeli nie z żalu, tedy przynaymniey z wdzięczności pochodzący.

„Otóżto ieſt kochany synowcze, czego iedynie mogę się po tobie spodziewać, iako też i dopełnienia warunku, pod którym ci móy maiątek zoſtawiam, a ten ieſt, żebyś się ożenił. Zaſtrzegłem zaś, ażeby, ieśli się nie ożenisz, inaczey móy maiątek był rozporządzony; czemu wcale się nie masz dziwić, równie iak i zapisowi czterech tysięcy talerów, od których prowizya, służyć będzie na wyposażenie corocznie ubogiey panienki; poſtąpiłem sobie w téy mierze przykładem wielu bezżeńców. Znaią oni, że nie dopełnili iednéy z nayiſtotnieyszych powinności życia ludzkiego, chcieliby błąd swóy nagrodzić, okazać, iż mieli słuszne powody do nie żenienia się, i skłonić innych, aby się żenili: zoſtawuią maiątek, którego sami tylko używali, pod warunkiem, aby ich dziedzic używał go wspólnie z dozgonną towarzyszką życia; a tak poſtępek móy, wypływa z tego życzenia i natchnienia natury odzywaiącego się w sercu każdego.

„Naymniéy od ciebie synowcze winienem żądać przebaczenia za nie ożenienie się; a przecięż chcę się z tego usprawiedliwić, ponieważ pobudki samotnego życia moiego nie są wiadome, i mogłyby bydź na złe wytłumaczone.

„Krzywdziłbyś mię, gdybyś obwiniał o nieczułość ku płci lubey, i na te słodkie u-

czucia męża i oyca, lubo ani iednym, ani drugim nie byłem. Czułem ia w sobie ten potężny powab ciągnący tak silnie serca nasze do naypięknieyszey połowy rodzaiu ludzkiego, i z młodu zaraz uczułem moc miłości. Tkwią mi ieszcze w pamięci owe chwile, w których pomimo nieobecności kochaney ode mnie osoby, zawsze mi ona ze wszyſtkiemi wdziękami swoiemi ſtała na myśli. Naówczas często wyſtawiałem sobie w imaginacyi szczęśliwość życia domowego, na łonie żony moiéy, otoczoney dziatkami naszemi, za naypiérwsze dobro, i prawdziwe przeznaczenie człowieka. Dziatki.... ach! kochałem ie nadzwyczaynie, biegłem zaraz do okna, iak tylko ich igraszki na ulicy posłyszałem; szedłem za niemi oczyma, gdziekolwiek się obróciły, i patrzyłem na nie z taką przychylnością, i z tak prawdziwém ukontentowaniem, iakichbym nie doznał wśród nayokazalszey uciechy i zabawy. Cieszyłem się nieſkończenie, gdy mi powiedziano, że iakiemu przyiacielowi moiemu urodziło się dziecię; brałem to małe niewinniątko na ręce, przyglądałem mu się z roſkoszą; nosiłem ie po całych godzinach, i doznawałem podtenczas przyiemnego omamienia, co to ieſt bydź oycem.

„Przypominam sobie ieszcze, iak w słodkich marzeniach moich, wyſtawiałem sobie roſkosz ſtąd wypływaiącą, że się odrodzę w drugim mnie samym, i że winien będę to szczęście ukochaney żonie. Wyobrażałem so-

bie miłą niecierpliwość, z jaką się oczekuie na urodzenie piérwszego dziecięcia, i na wiadomość czy syn lub córka; iakto się oyciec cieszy, gdy twarz nowo narodzonego zobaczy, która lubo ieszcze niekształtna, w oczach atoli iego ieſt prześliczną; iakto miło patrzeć na czynione przygotowania do przyięcia nowego mieszkańca domu; iakato radość przy iego przyięciu, iaka troſkliwość we wszystkich około niego, iak wszyscy ſtaraią się w niém znaleźć podobieńſtwo do oyca lub matki, iakato późniey radość z rozwiiania ſię rozumu i poięcia wtéy lubey iſtotce, która nam byt swóy winna. Co za radość, gdy się piérwszy raz uśmiechnie, pierwsze słówko przebąknie, i piérwszy raz ſiąpi! Wśród takiego marzenia zdawało mi się, że iuż widzę, iak moie dziécię naprzód gramoli się na czworgu, potem stawa na nóżkach drżąc i chyboczące się, a nareście rzuca się na ręce, które mu matka lękaiąca się aby nie upadło, podaie; iak nieco późniéy napełnia i rozwesela cały dom hucznemi igraszkami swoiemi; iak przynosi i pokazuie zabawki swoie, aby się im dziwić i powiadać, że śliczne, a które można codziennie uszczęśliwić daniem mu coraz nowego cacka! iak rozpłakane przychodzi po pociechę w dziecinney swoiey zgryzocie, lub po pożałowanie z przyczyny guza, którego doſtało na czole upadłszy, a z powodu czego przytulano ie, głaskano, pożałowaniem uspokaiano i uzdrawiano. Zdawało mi się, że

widzę iak po okrągluchney i pulchniuchnéy buzi iego sączą się łezki, a w tém zaraz pokazuie się na niéy i uśmiéch. Tak ieſt, sam nawet płacz dziecięcia moiego przemieniaiący ſię znowu w uśmiech, ſprawiał w imaginacyi moiey cząſtkę tego ustawicznego interesu przywięzuiącego do życia domowego. Im więcéy zastanawiałem się nad życiem ludzkiém, tém bardziéy wzmagała się we mnie żądza, abym się otoczył przedmiotami, któreby mię obchodziły, i ażebym przez doznawanie naysłodszych uczuć duszy, byt móy na świecie ożywiał. Nie masz nad ten innego sposobu do pomnożenia w nas siły działaiącéy, i przyiemnéy roſkoszy. Miłość, nadzieia i sama nawet boiaźń, powinny serce ludzkie poruszać, ażeby dni życia naszego w smutney monotonii nie upływały. Wszak nie dlaczego innego zatrudnia się człowiek temi ſraszkami i na nic nieprzydatnemi rzeczami, tylko ażeby téy nieznośney dla siebie monotonii uniknął. Jeden gra w szachy, drugi ſtawia domy, inny uczy się wabić ptaki, inny przepisuie noty muzyczne; ów chodzi około uprawy kwiatów, drugi pisze xiążki, i tak daléy. Lecz wszyſtkie te sposoby uniknienia nudoty nie były dla mnie powabne. Gdym przebiegł myślą to wszyſtko, co życie ludzkie interesować może, na iedno tylko natrafiłem, coby mię do niego przywiązać i lubém mi ie uczynić zdołało, a tém są słodkie związki małżeńſkie i rodzicielſkie. Zona i dzieci, poruczone ſta-

ranin i opiece naszéy, daią nam każdéy chwili uczuć, że się zdamy na cóś na świecie, że trudy i zabiegi nasze nie są bez celu; a pewność, iż ſtaniemy się dziatkami iſtot, dla których się pracuie, ieſt pracy nagrodą.

„Nie miałem więc zamiaru żyć w bezżeńſtwie; a żem pozoſtał w tym smutnym ſtanie, to wcale mimo woli moiey. Nie byłem szczęśliwy w miłości; może bydź w tém i wina moia, ale ta była nie dobrowolna, a zatém godna ieſt iakowegoś przebaczenia i wymówki. Kochałem szczerze, żądze moie były zawsze uczciwe i godziwe, gdyż do tego iedynie wzdychałem, abym się ſtał dobrym mężem, i dobrym oycem familii.

„Móy Synowcze! Siedm razy kochałem się; a toż niedosyć? ale oraz iakieto nieszczęście, iż tyle razy kochaiąc, doſtać przecię żony nie mogłem! Pierwszą skłonność miałem ku przyiemnéy i niewinnéy panience; ach przyiacielu! ta iedna tylko, dziś ieszcze wyciska mi łzy z oczu; kochałem ią tak, iak kiedy się kto piérwszy raz kocha, i ona mię także bardzo kochała; lecz nieſtety! śmierć mi ią wydarła! Zaledwie nie poszedłem za nią do grobu. Nigdy mi nie wyszło z myśli to lube ſtworzenie, i mam ią ieszcze w sercu moiém. Nie masz dnia, w którymbym nie pomyślał o tym aniele. Obraz iey, rozwesela ieszcze duszę moię, iak promień słoneczny pokrzepia oczy, i krew moię rozgrzewa.

„Nie umarłem iednak i pocieszyłem się, bo iedno idzie za drugiém. Po kilku leciech smutku i oboiętności na wszyſtko, zraniła mi serce piękna blondynka. Starałem się ile możności, abym się iéy spodobał, i zdawało mi się, żem tego dokazał. Przyymowała grzecznie nadſkakiwania moie; wzdychania iéy obiiały się częſto o uszy moie; rumieniła się, i spuszczała na dół oczy z miną wzruszenie oznaczaiącą, gdym to słowo, *miłość*, wymówił. Otożto przyszła towarzyszka życia moiego, myślałem sobie uradowany! i oświadczyłem iéy nakoniec, że się w niéy kocham. Przerwała mi mowę w samym początku, upewniaiąc mię o mocnéy przyiaźni swoiéy dla mnie, którey zaraz da dowód. I w tém zwierzyła się, że miała od dawna skłonnoſć do iednego młodzieńca, i że za nikogo nigdy nie póydzie, tylko za niego.

„Musiałem więc pomimo chęci rozſtać się z moią czułą i piękną blondynką, ale dla tego nie utraciłem nadziei, iż się uszczęśliwię przez ożenienie. Obróciłem przeto kroki i życzenia moie do trzeciéy panienki młodey i iak anioł pięknéy. Ta na oświadczenia moie, odpowiedziała oświadczeniami szacunku, i tak ie przyięła, iak się przyymuie hołd, który ci się należy. *Amelia*, to było iéy imie, pyszna z piękności i rozumu swoiego, myślała tylko o pomnożeniu liczby wielbicielów ſwoich, i za rzecz niegodną siebie poczytywała, ażeby się miała poświęcić na uczynienie iednego

szczęśliwym. Cierpiała mię, dopókim mówił o miłości, ale iakem tylko o małżeńſtwie wspomniał, pozbyła się mnie grzecznie. Wyszedłem więc od niéy, i powróciłem do siebie bardzo zmartwiony, że mi odmówiła; ale ponieważ omamiła mię raczéy wdziękami swoiemi, niż przymiotami duszy uięła, bardziey się też gniewałem, niż gryzłem. Nic mocniéy nad gniew nie wſtrzymuie oddechu, dlatego też otworzyłem okno, abym wolniéyszym powietrzem odetchnął; a gdym patrzał na ulicę nie myśląc o tém, żebym patrzał, wpadła mi w oczy wysmukła i hoża panienka. Znałem ią z widzenia, ale mię nigdy nie zaſtanowiła. Wytworny tok iey ciała, uderzył mię mocno, i przyszło mi nagle do głowy, abym dumną Amelią wzgardził, a zalecał się do téy panienki. Myśl tę, poſtanowiłem przywieść do ſkutku, do którey iak bywa, przyſtąpił zaraz zamysł ożenienia sią, co ieszcze osobę będącą celem nowey miłości moiey, pięknieyszą w oczach moich wyſtawiło.

„Przyszedłem do niéy; bywałem częſto i niepominąłem żadney sposobności do okazania iey, iakie mię ku niey ożywiaią uczucia. I ona także, iak się zdawało, nie była daleką od odpowiedzenia wzaiemnością; gdy wtém niespodzianie rodzice powiedzieli mi: że częſte moie bywanie w ich domu, czyni im zaszczyt, i proszą mię, abym ich iak nayczęściey odwiedzał i był ich zawsze przyiacielem; ale sądzą bydź powinnością swoią,

aby mię oſtrzegli, że córka ich przyobiecana iuż od dawna iednemu bogatemu człowiekowi z innego miaſta; że ten nadiedzie wkrótce, a zatém proszą, abym iako przyiaciel niewzniecił w nim iakiego podeyrzenia." Moia młoda przyiaciołka dała mi poznać, iżby mię wolała bardziey od tamtego, lecz musi słuchać woli oycowſkiey. Nadiechał ów oblubieniec; był piękny, przyiemny; i doſtrzegłem niebawnie, że moia piękna brunetka miała się ku niemu wcale bez przymusu.

„Możesz się móy synowcze łatwo domyślić, że po tylu chybieniach ſtałem się boiaźliwym i niedowierzaiącym; ledwiem śmiał ieszcze spoyrzeć na kobietę z obawy, abym się znowu w którey nie zakochał; ale ochłonąłem wkrótce z boiaźni i pokochałem się znowu, a do tego bardzo mocno tą razą. Kochałem szalenie, lecz z taką nieufnością i taką obawą o nieudanie się tey miłości; iż nie odważyłem się tey osobie, którą pokochałem, okazać, że ią kocham. Przechodziłem codziennie trzy razy pod iey oknami, a gdy była w oknie, kłaniałem się iey kapeluszem aż do ziemi, z wyrażeniem iak naywiększey czułości i uszanowania. W kilka dni pokazywała się częściéy w oknie, a nawet doſtrzegłem, że gdy mię z daleka ieszcze zoczyła, zasiadała zaraz na ganku i na moie ukłony słodkim uśmiechem odpowiadała. Nie mogłem się posieśdź z radości, i zacząłem przemyśliwać, iakby się do iey domu doſtać; aż dnia iedne-

go, gdym według zwyczaiu koło okien przechodził i szedł na umyślnie z wolna, abym dłużey używał ukontentowania znayduiąc się przy niey tak blisko, usłyszałem iak śmiała się do rozpuku i wołała: „Póydź, proszę cię móy kochanku, póydź śpieszno, i obacz człowieka w korwetach; iestto wcale śmieszne ſtworzenie.” Zbliżył się młodzieniec, wziął ią ręką koło ſtanu i śmiał się wraz z nią do rozpuku poglądaiąc na mnie. O! pobiegłem ſtamtąd nierównie prędzéy niżelim przyszedł, i dowiedziałem się niebawnie, że ten młodzieniec był iey mężem od dwóch dni. Smutne to zdarzenie, które mię powinno było zupełnie upokorzyć i odſtręczyć, dodało mi i owszem większey odwagi. Poſtanowiwszy u siebie nie wyſtawiać na igraszkę uczucia moiego miłosnego, i nadto ożenić się koniecznie, poszedłem dnia pewnego na kompaniią złożoną z młodzieży płci oboiey, i obróciwszy się do panienki, która mi się naymocniey spodobała, prosiłem iey, aby mi przyyśdź do domu swoiego i pomówić z sobą pozwoliła; chętnie na to przyſtała. Poszedłem więc do niéy nazaiutrz; i na samém wniyściu spytałem: — Czyś WCPanna wolna? — Tak ieſt, zupełniem wolna. — Czyli przyymuiesz serce i rękę moię? — Oboie, odpowiedziała z uśmiechem i wyciągnęła swoię do mnie. — Jużem się miał za ożenionego; ale ten związek iako nagle skoiarzony, nagle się też zerwał. Wieleby mię kosztowało, gdybym ci wszyſtkie okoliczności

chciał opowiedzieć. Szczęściem! przed ślubem ieszcze spoſtrzegłem.... Krótko mówiąc, była mi niewierną, i niech będą dzięki Bogu! nie była ona ieszcze żoną moią.

„Potrzeba więcéy oſtrożności myślałem sobie; potrzeba długo i pilnie rozpoznawać tę, którą się ma wziąć na dożywotnią towarzyszkę. Doświadczmy więc raz ieszcze. Jakoż uczyniłem siódmy wybor, ale mądry i rozsądny; wybrałem sobie piękną, dobrze wychowaną, i w nikim ieszcze nie kochaiącą się panienkę. Jak tą razą, nie można mię było winić o zbytni pośpiech. Wszyſtkie iéy kroki, poſtępki i rozmowy uważałem, a lubo się iey nie oświadczyłem ieszcze, śledziłem ią wszędzie. Czwarty dopiero był rok téy próby; i nareście widząc żem kontent z panienki, wybrałem się w celu oświadczenia iey, że ią kocham i chcę mieć za żonę: aż dowiaduię się nad spodziewanie moie, że mi ią wydarł młodzieniec, który się przed czterema dniami dopiero z nią poznał.

„Już też to oſtatni był móy krok w miłości, i od téy chwili nie mogłem się odważyć na rozpoczęcie nowych. Kochałem ieszcze kobiety, ale do miłości taka się nieufność przrzymieszała, żem iuż do nich i nie przemawiał. Boć ieśli w młodości moiey żadney do siebie przywabić nie zdołałem, czegoż się w roku pięćdziesiątym spodziewać mogłem?

„Urządziłem więc moie samotne mieszkanie i o tém iedynie myślałem, abym sobie byt móy na świecie uczynił, ile możności, iak nayprzyiemnieyszym i naywygodnieyszym. Lecz nigdy tego dopiąć nie mogłem: zdawało mi się, że dom, ogród, i cały móy maiątek nie do mnie należy, bo nie miałem takiey osoby, którąbym mógł uważać za połowicę mnie samego, i któraby wraz ze mną tego wszystkiego używała. Pracowałem tedy dla rozrywki i zbierałem pieniądze. Lecz na cóż i dla kogo była ta praca i te pieniądze? Miałem ich iuż więcéy, niż mi było potrzeba; dawałem z nich ubogim, ale ubogi dziękował za nie, a nie kochał mię; dumie tylko moiey dogodziłem.

„Nieraz, gdym spoglądał na dom, ogród i złoto moie, ogarniał mię śmiertelny smutek. Jeszcze nie znałem tego, lub był dla mnie oboiętnym, który miał to wszystko po śmierci moiey odziedziczyć. Nie byłeś ieszcze na świecie, móy synowcze! a gdyś się urodził, uważałem cię za dziedzica moiego i przez to ubył mi ieden kłopot; lecz przybył mi wkrótce inny. Myślałem sobie, iż nie będziesz miał do mnie żadnego przywiązania i naymnieyszey wdzięczności za prace w pomnażaniu maiątku, który cię czekał. Nie dałem ci życia, nie trudniłem się wychowaniem twoiém w latach dziecinnych, ani edukacyą w młodości twoiey. Jakąż więc wdzięczność, myślałem sobie, możesz mi mieć za zostawienie

maiątku, którego z sobą zabrać nie mogę? któż wie, mówiłem do siebie w zgryzocie moiey, czyli mu się nie będzie wydawało, że ieſtem zbyt czerſtwego zdrowia, i że za długo żyię? Wybacz synowcze, ieślim cię w téy mierze pokrzywdził; dosyć iuż ukarany byłem za takie myśli przez sam smutek, iaki mi sprawiały. Upływały dni życia moiego bez żadnéy uciechy i ukontentowania; maiąc wszelką sposobność do używania, niczegom nie użył. Byłem ubogim wpośród bogactw, bo mi brakowało iednego dobra, którem mieć pragnął. Żyłem w oyczyznie moiey iak wędrownik, który przechodzi niezoſtawuiąc po sobie śladu, a w domu moim, iak obcy wzdychaiący na łono familii; którą w kraiu swoim zoſtawił. Na próżno zatrudniałem się czemsiś, myślałem, i dobrze czyniłem, wszędzie bowiem ścigała mię samotność i powiększała się ieszcze za powrotem do domu. Strach mię iakiś ogarniał, gdym przechodząc się po puſtey sali, słyszał rozlegaiące się każde po niéy ſtąpienie moie; niekiedy obeyrzałem się w tył nagle, iak gdyby ten, na kogom oczekiwał, szedł za mną, a ten ktoś byłato żona, którey wyobrażenie tkwiło w sercu moiém, i na którą bezprzeſtannie czekałem, lubo dla mnie nigdy iuż przybydź nie miała. Poſtanowiłem nie żenić się; widziałem sam, iż za nadto iuż ieſtem podeszły w leciech, abym się ośmielił spodziewać, że będę kochanym od téy, którey potrzebo-

wałem. Pozostała ieszcze atoli w głębi serca moiego iakaś niepewna nadzieia, i na złość układom moim odzywała się i utrzymywała w imaginacyi moiey nieustannie. Gdym był sam, myślałem tylko o kobietach, z któremi mogłem był, lub będę mógł ieszcze ożenić się, a te próżne myśli o stanie tak różnym od moiego, czyniły mi życie przykrem i niespokoyném.

Lata iednak moie smutnie upływały i przyszedłem do 7ogo roku. Zacząłem spowiedź życia moiego, i trzeba iey dokończyć. Przez ustawiczne myślenie o kobietach i o małżeństwie stałem się prawdziwie igraszką dziecinnych uroień moich, a gdym nie mógł zostać się sam w domu, pokazałem się więc znowu na wielkim świecie. Wszedłem sam nie wiem iakim sposobem w towarzystwo młodzieży; kręciłem się około nayładnieyszych kobiet czyniąc im wszelkie grzeczności; mieszałem się do ich zabaw i igraszek, i zdawało mi się, że się ieszcze kocham; lecz dostrzegłem wkrótce, że moia przedwieczna wesołość i hożość wydawała się im ieszcze śmieszneyszą, iak móy staroświecki ubior. Chichotały się spoglądaiąc na wielką moię haftowaną kamizelę i na długie mankiety, ale śmiały się do rozpuku, gdym zaczynał grać przy nich rolę gładysza i człowieka miłuchnego; pomiarkowałem się, wstydziłem się sam za siebie, i usiłowałem zachować się, iak na móy wiek przystało. Lecz mamże ci wy-

znać? dotąd ieszcze, a mam iuż 81wszy rok, tkwi w głębi serca moiego ta nadzieia, że się raz przynaymniey ożenię. Nie dziwuy się temu móy synowcze, co ci powiadam; ieśli to ieſt szaleńſtwem, pochodzi ono z uczucia głęboko wyrytego przez naturę na sercu wszyſtkich ludzi. Wszyscy bowiem są w potrzebie mienia przy sobie iſtoty czułéy i rozsądnéy, którąby byt ich przez ścisły związek skłonności i myśli wzaiemnych, i przez wspólne oboyga interesa podwoiła. Nie miałem ia tego szczęścia, dla tego też życie moie przeszło iak marzenie dręczące. Miałem znaiomości i biesiadników; lecz w pewnym iuż wieku i przyiaźń nawet z trudnością się zawięzuie i klei; ten, któryby ci przyſtał na przyiaciela, ma iuż inne związki i obowiązki, i wydaiesz mu się ſtworzeniem oziębłém, w sobie tylko zatopioném, które nie umiało, lub nie mogło żyć z drugiemi. Móy synowiec musi się połączyć z czułą iſtotą.... Gdym w tych oſtatnich latach chciał się przybliżyć do dzieci i pobawić z niemi, czułem co mię nieznośnie bolało, że mię iuż nic do nich nie pociąga i nie przywięznie. Zazwyczay dziecko przyzwyczaia się do zmarszczek oyca swoiego, a zmarszczki moie odſtraszały cudze dzieci odemnie. Gdym szedł do domu *Heufelda*, nabrałem w kieszenie wisien, gruszek, brzoſkwiń i wszelkiego gatunku cukierków, i iak tylko wszedłem we drzwi, wszyſtkie dzieci biegły do mnie, ſkakały około mnie, i

plądrowały mi po kieszeniach, po których wypróżnieniu odstępowały iedno po drugiem, i ani iuż do mnie przystąpiły. Zwały mię między sobą starym cukiernikiem, dziadulkiem brzoskwiniowym, gdym im co przyniosł, ale gdym próżno przyszedł, byłem tylko starym dziadulem, o którego nikt nie dbał. Przyznaię ci się, że wszystko to, co mi okazywało, żem nie był kochany ze względu na mnie samego, srodze mię martwiło... Zamknąłem się więc znowu u siebie, siedziałem w domu, ale i tam doznałem przykrości. Kobiety będące u mnie w służbie, dokuczały mi tysiącznemi sposobami: za nic miały mię, i sądziły, żem powinien się miéć za szczęśliwego, gdy mi za moie pieniądze posłużyły. Wszystko, co mi raczyły uczynić, musiało bydź dobrém dla *starego Jegomości*, tak mię bowiem między sobą zwały; a raz nawet, gdy o mnie rozprawiały, iedna z nich powiedziała: *nasz stary dziwak.* Tak mię to rozgniewało, żem ią natychmiast odprawił. A ileż to razy widziałem sam, iak te swawolne dziewczęta wydrzyźniały mię, gdym wsadzał perukę na głowę w zwierciedle, iak mię sobie pokazywały palcem, i zaledwie wstrzymały się od głośnego śmiechu! Rozstałem się nareście z dziewczętami, nie chciałem iuż młodych kobiet trzymać, i przyiąłem podeszłe. Te nie krzyczały wprawdzie, ale cały dzień mruczały i nie przestawały mi mówić o swo-

swoim podeszłym wieku, a to dlatego, żeby nic nie robiły.

„Nie skończyłbym nigdy, móy synowcze, gdybym ci wszyſtko, co mam na sercu, chciał opowiedzieć. Ale to, co wiesz, powinno cię przekonać, iż mam słuszne powody do żądania po tobie, abyś się ożenił, i tę radę, albo raczéy rozkaz, zoſtawuię ci teſtamentem, iako naydroższy upominek. Przyym odemnie błogosławieńſtwo i nayszczérsze życzenie, abyś iak naydłużey i iak nayweseléy używał maiątku, który ci zoſtawiam, z ładną, czułą i cnotliwą żoną. Biedne serce moie, tak długo ſtrapione zgryzotą i samotnością, biie ieszcze z radości na samo pomyślenie, że pod tym samym dachem, pod którym ia żyłem długo, ale smutno i nieszczęśliwie, mieszkać będzie szczęśliwe ſtadło i dziatki. Pamiętay wpaiać synom twoim zawczasu to zdanie, które ci zalecam, i powtarzać ie bez uſtanku, że mężczyzna, skoro młodość iego przeminie, nie może bydź szczęśliwym w bezżeńſtwie. A że kobietą nie ieſtem, nie wiem, czyli w ſtanie panieńſkim są nieszczęśliwemi, i nie mówię nic w téy mierze o córkach, ieśli ie mieć będziesz, bo nie od nich zależy póyśdź za mąż; ale niech tylko wszyscy mężczyzni z przeſtrogi moiéy korzyſtaią, a upewniam, iż mało będzie niezamężnych kobiet.„

Twóy stary i dobry ſtryy.

J. Landau.

EDUKACYA

O służących.

Chodź do mnie, moie dziecię, mówiła ochmiſtrzyni do swego maleńkiego ucznia, dawszy mu wprzód chleba z masłem i z cukrem: chodź, obetrzyy uſta i day mi pocałowanie. Poydziesz potém do sali, i powiesz twoiéy mamie dobra noc; a ieżeli cię zapyta, coś iadło na wieczerzą, odpowiesz, iż chleb z masłem. — I z cukrem, dodało dziecię; trzeba więc mówić, żem iadło chleb, masło i cukier.

Mało ieſt dzieci, któreby się odważyły dadź podobną odpowiedź. Taka proba iest w saméy rzeczy delikatna. Mały chłopczyna zrozumiał subtelność ochmiſtrzyni; poznał, iż się obawia, ażeby ią nie połaiano za dodanie cukru; gdyby nie to, na cóżby opuściła cukier, ucząc dziecię, co miało powiedzieć? Ochmiſtrzyni psuie dziecię chcąc mu się przypodobać; wzbudza iego dla siebie wdzięczność, a oziębia w niém przywiązanie do matki, która zdaie mu się bydź zbyt nieużytą, gdyż nie wie, dla czego pozbawia go cukru. Powiedziała mu bowiem, iż choroba pochodzi z cukru, on zaś iadł go dopiéro, a przecięż nic go nie boli. Zakaz więc matki dziwactwem bydź sądzi. Otoż wdzięczność i przywiązanie ku ochmiſtrzyni w przeciwieńſtwie z powinną miłością dla Matki. Jakie pasmo

niebezpiecznych skutków to iedno słowo za sobą pociągać może!

Im starsze są dzieci, tém bardziéy przeymuią złe skłonności służących. Garderobiana wpaia w małą dziewczynkę gust do wytwornych stroiów: lokay młodego chłopczynę do gry, a stangret do konney iazdy zapala Piwniczny zaostrza w nim smak do wina. Jeden siedmioletni chłopiec, mówił pewnego dnia do panienki, przybyłey w odwiedziny do iego matki: Spodziewam się, że gdy WPanna przyiedziesz do Londynu, będziesz tam utrzymywaną. — „Co ty mówisz móy kochaneczku? — Mówię, utrzymywaną. Czy tego nie rozumiesz? Przyiaciele utrzymywanéy kobiety wszystkiego iéy dostarczaią, sukien, kleynotów, ekwipażów, zgoła co tylko może iéy bydź potrzebne. Chciałbym więc, ażebyś była utrzymywana. — Panna śmiała się do rozpuku. Móy przyiacielu, rzekła potém, któżby mnie chciał utrzymywać. Kto? odpowiedział niewinny chłopczyna, naprzykład Pan *Hastings*. Rozmawiano w ten czas wszędzie o procesie Pana *Hastings*. To samo dziecko rozprawiało ustawicznie o psach, koniach, kabryoletach. Pałało niecierpliwością doczekania się tych lat, w którychby mu wolno było kierować czterema końmi w powozie. Oczywistą iest rzeczą, iż przeięło od służących te wszystkie szaleństwa.

Wystawmy sobie, że służący będą uczciwi. Przesądy ich edukacyi i to wszystko co

widzą obcuiąc ze swemi panami, nadaie w ich mniemaniu szacunek bogactwom i wysokim ſtopniom. Ten tylko ieſt u nich szczęśliwym, kto żyie z przepychem. Szanuią osoby w miarę doſtatków, przywiązanie nawet ku swoim panom ſtosuią do pomyślnéy na pozor ich doli. Lubią, żeby panowie czynili wielkie wydatki, ieſt to nieiakim dla służących tryumfem. Naywięcéy o tém między sobą rozmawiać zwykli. Te mowy częſto dochodzą uszu dzieci, i rodzą w nich pragnienie, ażeby kiedyś i o nich podobnie mówiono. Lecz to nie dosyć. Gdy służący chce pozyſkać przychylność swoiego młodego pana, okazuie swoie przywiązanie dla domu, wynosząc wielkość iego familii, i czyniąc krzywdzące dla przeciwnych mu familiy porównania. Jeżeli się znayduią iakie nasiona zazdrości lub nieprzyiaźni pomiędzy iego i sąsiedzkiemi domami, nie zaniedbuie pomnażać nienawiści i zawziętości. Częſto nawet, przez złość lub nieoſtrożność, zaszczepia w samém rodzeńſtwie niechęć i poróżnienie.

Miny i tony od służących przeięte rażą delikatność rodziców; są iednak łatwieysze do naprawienia: lecz ukryte serca ſkłonności i nałogi psuiące charakter duszy, mogą bydź przez długi czas nieznaiome rodzicom i sprawić złe nieuleczone.

Każdy przyznaie, iż te nieprzyzwoitości są prawie powszechne; że nie masz nic gorszego, iak powierzać dzieci służalcom: nikt

iednak nie odstępuie od zwyczaynego trybu, i mniema, że iego służący są wcale różni od innych. Każdy dom pochlebia sobie, iż posiada guwernantkę, która iest Fenixem swego rodzaiu, i zupełnie polega na iéy doskonałych sposobach wychowania dzieci. Trzeba nadto ważnych pobudek, ażeby takie zaufanie usprawiedliwić. Trzeba miéć wiele doświadczenia i wielką znaiomość serca ludzkiego, ażeby umiéć przystosować do okoliczności prawidła edukacyi. Day zaufaney kobiecie ten powszechny przepis, iż należy przywięzywać iakowąś przykrość do rzeczy, którey się dzieci wystrzegać powinny, a roskosz do tego co chcemy, ażeby kochały; doświadczysz, iż dla przystosowania tego prawidła, gorliwa lecz nieroztropna kobieta użyie rózgi na dziecię, które nie uczyni tego, co mu zaleciła, a da mu cukierków, gdy iéy poszłusznem się stanie....

W pierwszych latach zdaie się rzeczą niepodobną zapobieżeć, ażeby dzieci nie zabawiały się na chwilę ze swoią służącą, choćby tylko przez ten czas, gdy ie ubiera. Ale baczna i troskliwa matka obecnością swoią ochroniłaby dzieci od nieprzyzwoitéy ze służącemi rozmowy. Jest na to sposób wskazany od Jana Jakóba *Rousseau*, ażeby służąca wynaydowała zatrudnienia w ten czas, gdy dzieci chcą się ubierać, a tak przez niecierpliwość i chęć stania się niepodległemi, nabiorą zwyczaiu ubierać się bez cudzey pomocy.

Dobrzeby także było, ażeby dzieci iak naywcześniéy iadały u iednego ſtołu ze swoiemi rodzicami. Staranna matka skróci im naukę przyzwoitego w takim razie zachowania się, usposobi do obyczayności, którey brak, lub spóźnienie, zoſtawia dzieci pod dłuższym dozorem służących. Nie należy w niczém zaniedbywać dobrego porządku i miary. Dzieci zazwyczay są chciwemi na łakocie. Trzeba, ażeby nauczyciel rozporządzał równie ciaſteczkami, iak pochwałami.

Są ieszcze inne roſkosze, które dzieci maią sobie pozwolone w obcowaniu ze służącemi. Gdy się znayduią w pokoiu gościnnym, wymagamy od nich naywiększey spokoyności, powróciwszy zaś do swoiey izby, rozpoczynaią hałasy i wrzawę. Możnaby temu zapobiedz daiąc im w jedném mieyscu więcéy swobody, w drugiém przyzwyczaiaiąc do większey ſkromności.

Nie należy wysyłać dzieci na przechadzkę z samemi służącemi. Łatwiéy tego uniknąć na wsi, niżeli w mieście. Wieyskie zabawy nie podlegaią tylu przypadkom. W mieście zaś potrzeba więcey oſtrożności. Oyciec lub matka, powinni zatrudnić się pilnowaniem dzieci na przechadzce. Jeżeli tego uczynić nie mogą, lepiéy ażeby się wyrzekli ich wychowania, i oddali ie do publicznéy szkoły.

Urządzenie pokoiów ieſt rzeczą ważną. Nigdy do izby dziecinnéy służących przypuszczać nie należy, lub znaydować się tam nie

powinni, tylko w nieprzytomności dzieci. A zatém dzieci niech same poprzątaią swoie bawidełka. Tym sposobem przywykną do porządku, nie troszczą się o popsucie narzędzi swoich zabaw, nie maią okazyi wchodzenia w rozmowę ze służącemi.

O znaiomościach domowych.

Ach co za piękne dziecię! woła dama odwiedzaiąca rodziców: chodź tu móy aniołku, chodź, niech cię ucałuię. — Aniołek odwraca się do swoiéy ochmiſtrzyni, lecz ta go odpycha, a dziecię chce czy nie chce, musi usieśdź na kolanach pochlebnéy damy, która ſtara się podobać głaſkaniem iego próżności. Któż cię tak pięknie uczesał? kto ci dał to czerwone obuwie? Co się płaci za pocałowanie tych ślicznych rumianych policzków? — Muszę poszukać w kieszeni, może co znaydę.

Dama dobywa pugilaresu, dziecię chce otworzyć, nie może. Matka rozkazuie oddać; dama chce, ażeby się nim bawiło, otwiera go: dziecię poſtrzega zwierciadełko, przegląda się. Patrz iak ieſteś piękne, mówi dama. Nie kochamy dzieci z piękności, ale z dobroci, przerywa matka.

Ażeby wſtrzymać te nieroſtropne pochwały, matka naprożno przekłada, iż dziewczynka zbytecznie się naprzykrza. — Komu to roſkoszne dziecię mogłoby się na przykrzyć? odpowiada dama. — Biada dziecięciu, które

się da o tém przekonać. Jleż późniéy upokorzenia od rodziców wytrzymywać musi, a te upokorzenia nie powiększaią zapewne przychylności dzieci ku swoim rodzicom.

Poczytuiemy za rzecz małą tę przyiaźń dziecinną, przechodzącą się co moment od iedney osoby do drugiéy. Przywiązanie dziecięcia powzięte pod czas iednych odwiedzin, odmienia się przy drugich; lecz w powszechności zawsze z tego niedobre wynikaią skutki. Dzieci zbytecznie od gości pieszczone, mniéy dbaią o podobanie się rodzicom, i więcéy idą za własną skłonnością. Przełożonym nad takiemi uczniami nie ſtaie sposobów zaſtanowienia ich uwagi. Jeżeli iednego dnia dziecię było celem pochwał powszechnych, nazaiutrz wszyſtko mu nie do smaku, gdy się sam na sam ze swoim nauczycielem znayduie. Gdy zakosztowało słodyczy pochlebſtwa, wszyſtko mu odtąd niemiłe. Poziewa przy zwyczaynych zabawach; ſtaie się dziwacznem, niecierpliwém, krnąbrném, a za naymniéyszym przymusem, ucieka się do krzyków i płaczu.

Na cóż się przydadzą te iałowe grzeczności, niemiłe nawet tym, którzy ie czynią. Taki ieſt zwyczay, i nikt do niego ſtosować ſię nie zaniedbuie.

Rodzice, maiący wielomówne dzieci, są tak nierozsądni, iż ie w prowadzaią dla zabawienia kompanii. Tym sposobem zaſtępuią przerwy zachodzące w rozmowach. Chłopcy tym sposobem od szóſtego lub siódmego roku

przyzwyczaieni do wypowiadania tego wszyſtkiego, co im przyydzie do myśli, nie będą nigdy rozsądnemi ludźmi. Częſto zdarzą się, iż powiedzą, czyli też zdaie się, iż powiedzieli cóś dowcipnego: lecz ieſt to gadanina przyiemnością wieku pokryta, a która w kilka lat późniéy bywa natrętną i nieznośną: i częſto dziecię w siódmym roku zabawne, w piętnaſtym widziemy tępe i niepoiętne. Zawcześnie sławne imie ſtaie się ciężarem.

Proſty rozsądek i przyzwyczaienie do myślenia, nim się mówić zacznie, nie czyni dzieci miłemi w oczach ludzi obcych. Tém lepiéy; unikną przez to niebezpiecznego pochlebſtwa. Mało ieſt ludzi, którzyby umieli z dziećmi rozmawiać. Mówią z niemi za zwyczay o rzeczach lub wyższych, lub niższych nad ich poięcie. Nie poczynaią z niemi szczerze, lub im z powagą nakazuią milczenie, lub ie oszukuią, lub nakoniec doświadczaią ich dowcipu zadaiąc niezrozumiane zagadki. Łatwość rozwięzywania zagadek zasadzonych na słowach, ieſt zwodniczą miarą dowcipu dziecięcia; częſto nayrozsądnieysi ludzie okazuią w téy mierze zadziwiaiącą tępość.

Nie należy rozmawiać z dziećmi o rzeczach nieſtosownych i zawikłanych: również unikać potrzeba rozmów nieprzyzwoitych lub żadnego nie maiących znaczenia. Daiąc im ciemne odpowiedzi, przyzwyczaiamy ie do fałszywego rozumowania, i oduczamy rozróżniać złe od dobrego. Może połowa rozmów

toczących się w posiedzeniach, nie ma dokładnego znaczenia; lecz inne powinny bydź znamiona mowy ludzi rozsądnych; chcą oni, ażeby ich dzieci zrozumiały. Nie iest to wreście rzeczą tak łatwą, i nie zawsze dosyć iest chcieć, ażeby się dobrze tłumaczyć.

W rozmowach potocznych często wielkie zachodzą niedokładności. Nie postrzegamy tego tak, iak dziecię przyzwyczaione rozumiéć to, co słyszy. Dziewięcioletni chłopiec znaydował się w domu, gdzie się ogień zaiął w kominie, z czego nastąpiła wielka trwoga i zamieszanie. Gdy ugaszono ogień, chłopiec pytał się pani domu: proszę mi powiedzieć, co się to pali, gdy się ogień zaymie w kominie? Dama odpowiedziała z uśmiechem: móy przyiacielu, gdy się zaymie w kominie, to znaczy, iż komin się pali. Czyliż nigdy nie słyszałeś o ogniu w kominach? Jest on bardzo niebezpieczny, może spalić cały dom, a nawet część miasta. Wypadaią na dach z komina iskry, a nawet płomień. Szczęśliwy iesteś, że się to nie zdarzyło u twoich rodziców.

Ta próżna gadanina nie zaspokoiła ciekawości dziecięcia. Musiał mu potém oyciec powiedzieć, iż komin się nie palił, lecz sadze przez długi czas z komina nie wymiatane.

Nierozmyślna odpowiedź często bywa ze szkodą dziecięcia; lecz ponieważ nie można się spodziewać, ażeby każda oboiętna osoba ważyła słowa, iakich do dzieci ma użyć; potrzeba, ile możności, odwodzić ie od rozmowy

z ludźmi, których obcowanie szkodę zamiaſt pożytku przynosi. Powinniśmy mieć szczególnieyszy wzgląd na trwałe dobro naszych uczniów, poświęcać mu próżną chlubę wyſtawiania ich na scenę dla zabawy towarzyſtwa, gdzie nic nie usłyszą, coby się przyłożyć mogło do ukształcenia ich rozumu.

Mówiliśmy dotąd o odwiedzinach przypadkowych; lecz poufali przyiaciele domowi, szanowani dla swoich talentów lub doſtoyności, są częſto rodzicom niewygodni. Choć maią dosyć oświecenia i rozsądku, lecz może się nigdy nie zaſtanawiali nad edukacyą. Mówią o niéy iak o polityce, utrzymuią swoie widzimisię. Niby dla interesu rodziców chcą im dowodzić, że ich prawidła w téy okoliczności są błędne, tłumaczą się zbyt iasno przy uczniach, a ci z tego wszyſtkiego obieraią to, co im się naybardziéy podoba.

W zapale sprzeczek zapominamy częſto, iż mówiemy w obecności dzieci. Poruszona ich ciekawość i miłość własna, czyni ich byſtremi. Zawsze ieſt niebezpieczno rozmawiać przy dzieciach o rzeczach tyczących się ich edukacyi. Niezdolne obiąć całego ogółu, chwytaią niektóre części, i wnoszą sobie, iż rodzice źle z niemi poſtępuią. Z tych powodów nigdy takich materyy przy dzieciach rozpoczynać nie należy.

Jeżeli dla pomyślnego ſkutku ważną ieſt rzeczą, ażeby przyiaciele domu nigdy się nie mieszali do wychowania dzieci, ważnieyszą ieſt

ieszcze, ażeby ci, pomiędzy któremi podzielona ieſt władza, w doſkonałey z sobą zoſtawali zgodzie. Dzieci bardzo prędko poſtrzegaią naymniéyszą różnicę w zdaniach tych, którzy niemi rządzą. Jch poięcie ieſt nader delikatne w tém, co się do nich ściąga. Uważaią i roſtrząsaią aż do naymniéyszego spoyrzenia. Gdy odbiorą karę, umieią poznawać politowanie, iakie im kto okazuie. Pożałowanie oboiętnych osób, osłabia miłość dzieci ku tym, którzy ie prawdziwie kochaią.

Ludzie rozmaitego ſtanu i różniący się przez oświecenie, nie mogą miéć iednakowego zdania o edukacyi. Również i w pośród familii nie znaydziemy zupełnéy zgody na iedne prawidła: lecz trzeba koniecznie porozumiéwać się w praktyce, chcąc trafić do zamierzonego celu. Mianowicie zaś przy uczniach, należy się ſtrzedz naymnieyszych sporów, a nawet znaku przeciwieńſtwa i nieiedności w zdaniach.

Potrzeba, ażeby wolność mówienia i działania powiększała się przez nieznaczne ſtopnie: nagłe do tego dążenie mogłoby bydź szkodliwe. Częſto się iednak zdarza, widziéć poſtępowanie wcale przeciwne. Rodzice nadaią dzieciom zbyteczną wolność, i chcą ią odeymować, gdy się ſtaie niebezpieczną przez namiętności. Matki pilnuiące edukacyi swoich synów, zwykły w téy mierze grube popełniać błędy. Zaniedbuią dozoru w latach, gdy się

rozsądek formuie, a bywaią nadto surowe, gdy pobłażanie byłoby potrzebnieysze.

O skłonnościach i charakterze.

Mamka poznaie po głosie, czy dziecię płacze z bolu, czy też z dziwactwa. Powinna więc swoie pieszczoty zachować dla cierpiącego, ieżeli nie chce zachęcać do łez pochodzących z uporu i gniewu. Nie może zawsze zostawić rozkwilonego ze złości dziecięcia, nie staraiąc się o iego uspokoienie, lecz powinna dadź mu poznać, iż gniew naymniey pomoże do otrzymania, czego żąda. Takie postępowanie wymaga niepospolitych przymiotów: lecz potrzeba przynaymniey wystrzegać się wad, któreby wszystko popsuły. Niedbała lub gniewliwa mamka nadaie dziecięciu humor niecierpliwy i uporczywy. Pilność, przezorność, wesołość i łagodność, wcale przeciwne skutki sprawuią.

W pewnym domu dziecię spuściwszy przypadkiem rękę na kota siedzącego przy mamce, tak się przestraszyło, iż mamka przez długi czas uspokoić iego krzyków nie mogła. W czwartym roku nie można go ieszcze było przyzwyczaić do widzenia kota. Dokazano tego nakoniec, oblokłszy w skórę drewnianego kota, którego z wolna ku dziecięciu zbliżano.

Małe dzieci uporczywie zatrzymuią raz powzięte wyobrażenia, gdyż znaiome im przed-

mioty są w małéy liczbie. Dzieci maią czasem w ciągu dnia swoie momenta oznaczone płaczem; trzeba wcześnie zapobiegać temu przyzwyczaieniu, odmienić izbę, wyſtawiać oczom dziecięcia inne przedmioty, ażeby przerwać ciąg iego myśli. Nakoniec gdy dziecko przyzwyczai się płakać z dziwactwa, nie od rzeczy będzie zoſtawić ie sobie samemu, dopóki się nie uspokoi. Bywa, iż dzieci płaczą po kilka godzin dla tego tylko, iż zapłakały na chwilę, a tak zawczasu gniew staie się u nich nałogiem. Trzeba więc, iak nayrychléy oddalać od niego przyczyny niesmaków. Mnieysza o to, że zapłacze, byle wkrótce płakać przeſtało; długich nadewszyſtko żalów i wyrzekania ſtrzedz się należy, gdyż w takim razie dziecię zdaie się uskarżać, iż mu nie oddano sprawiedliwości.

Zepsute dziecię ieſt iſtotą nieszczęśliwą; gniewne, popędliwe, dla siebie samego i dla rodziców ciężarem. Jeſtto częſto los iedynaka; poſtrzega on wkrótce, iż ieſt osobą wielkiego znaczenia. Gdy wchodzi do pokoiu, wszyſtkich oczy są ku niemu zwrócone. Wszyscy dopytuią się o iego zdrowie. Jego chęci są zgadywane, iego życzenia uprzedzone; każdy na wyścigi ſtara się mu przypodobać; dziwić się więc nie można, iż dziecię ſtaie się wyniosłém i zuchwałém.

Próżnowanie, ieſt także źródłem wielu nieszczęść, z pomiędzy których naymnieyszém ieſt dziwactwo. Mówią, iż przeszły król Hi-

szpańſki będąc przez Wielki tydzień bezczynnym, ponieważ spowiednik zakazał mu przez ten czas polowania, zrobił się tak dziwacznym, iż żaden z dworzan przyſtąpić do niego nie śmiał. Położenie zepsutego dziecięcia ma wiele podobieńſtwa z tym królem; ieden i drugi są nieznośni dla otaczaiących siebie, gdy im są odięte zwyczayne zabawy; nie przeto ażeby te zabawy sprawiały im wielką roſkosz, lecz znieść nie mogą tęſknoty pochodzącéy z próżnowania. Ażeby ochronić dzieci od nudów monarchy Hiszpańſkiego, trzeba iak naybardziey pomnażać ich zabawy i zatrudnienia. Dziecię zatrudnione ieſt szczęśliwe i nie potrzebuie cudzey pomocy do zabaw. Prożnuiącemu dziecięciu zawsze cóś zoſtaie do żądania, i częſto doznaie przykrego sobie odmówienia.

To co użyczamy dzieciom, nigdy nie powinno bydź skutkiem ich natręctwa; potrzeba od razu zezwolić, lub wſtateczném trwać odmówieniu. Nadewszyſtko nie należy wyſtawiać dzieci na wkładanie się do dworszczyzny i na upatrywanie chwili pomyślnéy, ażeby otrzymały to czego żądaią. Jeżeli dziecię dla małey fraszki przerywa nasze zatrudnienia, powinniśmy ie nauczyć lepszego obierania czasu, á wkrótce pozna, iż nasze odmówienie ieſt sprawiedliwe. Jednoſtayne poſtępowanie, łagodna ſtałość, bardziéy ie przyzwyczai do cierpliwości, aniżeli ſukliwe mowy i przykre łaianią.

Nie można tego nadto powtarzać, iż lepiéy ieſt zapobiedz, niżeli ukarać. Przedłużone drażnienie morduie cierpliwość, pobudza do gniewu i więcéy szkodzi, niżeli gniew dotkliwy. Uważaliśmy częſto, iż pewne nieprzyzwoitości zdaiące się niczém, nadaią dzieciom niespokoyność wpływaiącą do ich humoru. Naprzykład ciasne obuwie, niedogodne suknie i inne przykrości w ubiorze. Niektórzy ludzie mniemaią, iż dobrze ieſt przyzwyczaiać dzieci, ażeby znosiły cierpliwie przeciwieńſtwa w swoich żądaniach i zawód w swoich nadzieiach. Zaiſte przykrość, którą dzieci widzą być nieuchronną, mężnemi ie czyni, znoszą spokoynie naturalne przeszkody; lecz trudności, które sami wymyślamy, maią ſkutek przeciwny. Dzieci z własnego interesu ſtawszy się przezornemi, wkrótce rozpoznawaią dwa rodzaie nieszczęść: ulegaią potrzebie, lecz oburzaią się przeciw dziwactwu. Nie wynayduymy dla naszych dzieci sposobów doświadczenia ich cierpliwości; przeſtańmy na tém, gdy wytrzymaią te proby, które w zwyczaynym biegu życia ludzkiego wydarzać się zwykły.

Upadłem, ſtłukłem się, a nie płakałem, mówił trzechletni chłopczyna, tonem ukontentowania i pychy. Upadł on sam, lecz gdyby go kto był popchnął, nie byłby tego zniósł tak cierpliwie. Jeżeli możesz znaleść iakowe lekarstwo przeciw dolegliwości, na którą się twóy uczeń użala, nie odmawiay go; lecz ieżeli nic nie znaydziesz, trzeba go czém

ro-

rozerwać; ten tylko iest sposób zrobienia mu ulgi. Trzeba dopomagać dzieciom do rozpoznawania tych dwóch rzeczy, i tym końcem pochwalić ie równie, gdy potrafią uniknąć przed nieszczęściem, którego się uſtrzedz można, iak gdy ulegaią nieuchronney potrzebie.

W chorobach powinniśmy im okazywać dowody troſkliwości i przywiązania w miarę cierpliwości, z jaką się zachowuią: nie potrzeba do tego używać wybiegów. Nic nie ieſt naturalnieyszego w rodzicach nad tę uprzeymość dla dziecięcia, znoszącego spokoynie swoie cierpienia. Pochwała tych którzy go kochaią, ieſt dla niego rzeczywiſtém ulżeniem, i nawet innego w jego ſtanie znaleźć nie można.

Częſto w piérwszych początkach nauki dziecięcia psuiemy iego naturę. Pewnego razu trzyletni chłopiec uczył się Alfabetu. Zaſtanowił się długo nad iedną literą ſtoiąc przed swoim oycem, spoyrzał na niego z miną szczerą i zaufaną i rzekł: kochany oycze, chciałbym usieść. Oyciec wziął go na kolana, a chłopiec wkrótce przypomniał sobie literę. Gdyby oyciec przymuszał go do ſtania, dziecko byłoby się rozkwiliło z żalu, lub gniewu, a ta iedna okoliczność mogłaby się ſtać nasieniem rozmaitych wad na przyszłość. Lecz pokazać dziecięciu chęć dopomożenia mu w jego usiłowaniu, nie ieſtto przyzwyczaiać ie do mniemania, iż wyręczamy go w tém,

co samo czynić powinno; piérwsze ieſt czynem kochaiącego, drugie psuiącego oyca. Dzieci przyzwyczaione widzieć uprzątaną przed sobą każdą zawadę, rozumieią doprawdy, iż ie krzywdziemy odmawiaiąc im czasem téy saméy posługi. Dziecię ciągnące za sobą na sznurku ſtołeczek zamiaſt wózka, krzyczy, gdy o podłogę zawadzi, woła o pomoc, biie ſtołek ze złości. Jnne dziecię szuka przyczyny, uważa przeszkodę, i tę bez płaczu uprząta. Te dwoie dzieci może maią równą z przyrodzenia cierpliwość; lecz iedno z nich ſtało się popędliwém i gwałtownem, drugie łagodném i cierpliwém. Co mówiemy o uwadze, powiedzieć należy o stałości: prawdziwą iéy nagrodą ieſt pomyślne uwieńczenie dzieła. Jeżeli daiemy, lub odmawiamy naszéy pomocy bez innych pobudek, oprócz samego dziwactwa, przekonywamy naszych uczniów, iż ſkutek nie tyle od ich usiłowania, iak od naszey pomocy zależy.

W edukacyi publicznéy charakter dzieci podpada częſto zepsuciu przez upór i niesprawiedliwość ich rowienników. Rodzice powinni zapobiegać takim skłonnościom, chwaląc w dzieciach powolność i uſtępowanie przed popędliwemi sprzeczkami swoich kolegów. Tym sposobem młodzież uczy się sztuki roztrząsania, która nie pozwala zapędzać się aż do kłótni, a tak zasługuią na pochwałę, iaką *Franklin* dał iednéy młodéy panience: Otrzy-

małaś WPanna zwycięztwo w rozprawie, ponieważ uſtąpiłaś bez sprzeczki.

Nauka wſtrzemięźliwości w sporach ieſt nadewszyſtko potrzebna kobietom, ponieważ naywiększa moc ich dowodów znayduie się w łagodnym ich głosie i słodkich spoyrzeniach. Biada kobiecie, która dowodzi prawdy z wymową *Demoſtenesa.* Mężczyzna obruszony, może bydź ſtrasznym dla swoich nieprzyiaciół, ale kobiéta w zapale, ieſt nawet przyiaciołom nieznośna i obrzydliwa, utraca prawo do względów użyczanych słabości, a nie może pozyſkać tych, iakie siła dowodów przynosi. Ta uwaga ieſt doſtateczną dla okazania, iak ieſt niebezpieczne dla szczęśliwości kobiet to prawidło, ażeby im dadź wspólną z mężczyznami edukacyą, pod pozorem, iż natura dała im równe prawa. Czémże są te mniemane prawa w porównaniu z uszczęśliwieniem? Wychowuymy kobiety tak, ażeby były szczęśliwe w ſtanie, iaki im ieſt przeznaczony Ułożenie i charakter są w nich rzeczą tak ważną, iż w kształceniu ich nie można zbytecznego dokładać ſtarania. W biegu życia przeznaczone do znacznieyszych ofiar swoiéy wolności, dziewczęta powinny bydź wcześnie do większego usposobione przymusu. Trzeba, ażeby się nauczyły znosić lekkie nagany bez użalenia się i smutku. Należy bez wątpienia wysłuchać ie, zachęcić nawet do usprawiedliwienia się, lecz razem pokazać, iż nie masz dla nich pewnieyszego sposobu poparcia swoich dowodów, iak

w jednoſtaynem łagodności zachowywaniu. Znayduią się mężczyzni, których piérwsze zapędy są niezmiernie gwałtowne, lecz którzy są tak wspaniali i dobrzy, iż im przebaczenia odmówić nie można. Doktor *Swifft* był nadzwyczaynie popędliwy, atoli miał służących zawsze do siebie przywiązanych, gdyż poſtrzegłszy się w swoim gniewie, sowicie im połaianie płacił. Kobieta któraby była dobrą w sposobie Swifta, możeby była kochaną od służących, ale dla męża i dzieci ſtałaby się męczarnią. Bardzo trzeba zapobiegać, ażeby młoda dziewczyna nigdy nie myślała, iż niedoſtatek łagodności, można nagrodzić inną iakową cnotą.

Lord *Kames* mówiąc o oycu wychowuiącym swoie dzieci, wyraża, iż miał trzy córki, od dwunaſtego do szesnaſtego roku. Chcąc ie przyzwyczaić, ażeby bez szemrania widziały zawiedzione swoie nadzieie, częſto dla zabawy obiecywał im iaką przeiażdzkę, lub odwiedziny, które im były przyiemne. Już konie były zaprzężone, iuż panienki przybrane w nayparadnieysze ſtroie, czekały na zaiechanie powozu, gdy nagle oyciec odmienia swoie poſtanowienie. Byłto zawód okrutny, lecz ponieważ iego przyczyna była tylko ſkutkiem dziwactwa, a nie wypływała z natury rzeczy, mogła rozdrażnić serce, zamiaſt ułagodzenia humoru. Pokazywać rzeczy takiemi, iakiemi nie są, nie ieſt naylepszym sposobem ukształcenia charakteru, iako i wydoſkonalenia rozsądku.

Humor kobiety zależy wiele od iéy rozsądku, i gdy młodey dziewczynie daiemy przesadzone wyobrażenia o iakich rozrywkach światowych, gotuiemy iéy przykrości bez końca. Nie potrzeba, mówimy, ażebyś żałowała tak małéy rzeczy: pozbawienie się tego, czego płaczesz, ieſt fraszką." Prawda że ieſt fraszką, lecz nie należało przyzwyczaiać dziecięcia do przeciwnego wyobrażenia. Trzeba pracować nad rozsądkiem, trzeba wyſtawić rzeczy w odmiennym widoku, ażeby zapobieżeć żalom, i uprzedzać niesmaki. Wyſtawmy sobie panienkę, która nigdy nie widziała maskowego balu, a wyobraża go sobie, iako widowiſko nayroskosznieysze. Nieprzewidziana przeszkoda nie pozwala na bal wyiechać, trzeba się go więc wyrzec. Na próżno iéy powtarzaią, iż to ieſt fraszka niewarta, ażeby iéy żałować. Uwiedziono w téy mierze iéy rozsądek, i zapalono imaginacyą, a tego iedném słowem naprawić nie można.

Pozwólmy dzieciom wszelkich uciech, iakich skosztować są w ſtanie, byle tylko przyszłość nie ſtała się ofiarą chwili obecnéy. Na tém prawidle uſtanowione roſkosze, nie mogą ſkazić ich duszy, i szkodzić charakterowi.

Z ufnością podaiemy naszym czytelnikóm te przepisy, ponieważ ſkutek pomyślny usprawiedliwił onych przyſtosowanie na wielkiéy liczbie dzieci, od trzeciego do piętnaſtego roku. Były wszyſtkie tak szczęśliwe, iak tyl-

ko wiek ich pozwolił: nigdy ich na niepewne nie wyſtawiano proby, i nie masz z nich żadnego, któreby iakowemu dziwactwu podlegało.

ZAPYTANIE

względem pewnego gatunku ludzi.

Jak mam nazwać człowieka, którego charakter z saméy złożony próżności, który nic nie czyni przez ſkłonność, wszyſtko tylko dla oka, i który chcąc się wznieść nad innych, zſtępuie, że tak powiem, niżéy siebie samego? Poufały z wyższémi, udaiący ważną osobę z równemi, zuchwały z niższemi od siebie, to *waścia*, to *proteguie*, to pogardza. Witasz go, nie widzi ciebie: mówisz do niego, nie słucha cię: mówisz z kim innym, przerywa ci mowę — Poziera przez szkiełko, przegwizduie wśród zgromadzenia poważnego, wśród rozmowy ważnéy. Rzuci nań okiem kobieta, zaraz myśli, że go kocha; nie patrzy nań inna, rozumie ieszcze, że ieſt kochanym. Czy go gdzie cierpią, czy się zbywaią, równie mu z tém dobrze. Zaprosi do siebie kogo zacnego, i naznaczy mu iednęż godzinę ze swym złotnikiem, lub krawcem. —

Weźmie kogo z sobą do poiazdu, i da mu mieysce naymniey wygodne. — Nie ma naymnieyszéy wiadomości, daie przecięż rady uczonym i artyſtom: nie wahałby się dadź ie *Vobanowi* względem fortec, *Lebrunowi* w malarſtwie, *Rasynowi* w poezyi. — Wychodząc z teatru, szepce do ucha swym służącym, śpieszy: sądziłbyś, że leci na naznaczoną godzinę; iedzie sam wieczerzać w domu. Na mieyscach publicznych, skrycie podawać sobie każe prawdziwe, czy zmyślone liſtki; rozumiałbyś, że rozkochał iaką kobietkę, lub namówił nabożnisię. Liczy długo swoie dochody — ſto tysięcy mu tylko zoſtaie — nie ma żyć z czego. Modne iego są wady iak suknie, słabości iak poiazdy, doktorzy iak krawcy — Jſtna teatralna osoba; patrząc nań, zdaie się, że go widzisz z maską na twarzy; słysząc go, myślałbyś, że gra rolę iaką. — Słowa iego próżne; sprawy są kłamſtwem, samo nawet milczenie nieprawdą. Uchybia obowiązkom przyiętym, zmyśla te, iakich nań nie włożono. Nie masz go tam, gdzie wyglądany; przybywa późno, gdzie go nie czekaią — Nie przyznaie się do ubogiego, lub mało znanego krewnego — Chełpi się przyiaźnią iakiego możnego pana, do którego nie przemówił słowa, lub który nie odpowiedział mu nigdy — Wziąłbyś go za piękrzony dowcip, po minie pełnéy zaufania w sobie; i po uszczypliwych przycinkach; za człeka wyższego znaczenia, po czerwonych korkach u o-

buwia, po laufrze i po wierzycielch; za szczęśliwego w miłoſtkach, po domku za miaſtem, po piźmie, i po łysinie — Niechby ieszcze do tego był oszuſtem, a iużby całkiem był tém, czém nie ieſt człowiek uczciwy. — Słowem, dowcipny w oczach głupich ludzi, którzy mu się dziwią; głupi u rozsądnych, co ſtronią od niego: ieżeli iednak poznasz go dobrze, nie ieſt on ni rozumny, ni głupi; ieſt on tém, co Francuzi zowią *Fatem*, (nazwać go wolno iak się podoba), ieſt to wzór wiela młodzieży płochéy, która odebrała wychowanie.

URZĄDZENIE

dla chłopów gubernii Jnflanckiéy własną JCMci ręką na oryginale podpisane. Alexander w Peterzburgu, 20. Lutego 1804.

Rozdział I.

O osobiſtym stanie chłopów.

§. 1. *O włościanach.*

1. Chłopi w gubernii Jnflanckiéy na koronnych, kraiowych, lub pańſkich dobrach osiedli, i z uprawy roli pożywienia i maiątku

nabywaiący, winni są dziedzicom pewną, ſtosowną do wielkości nadanego im gruntu daninę opłacać, a to w robocie, w powinnościach, w produktach, lub w pieniądzach.

2. Prawidła, podług których ma się oznaczać ſtosunek tych danin do wielkości i własności gruntu, w trzecim rozdziale są przepisane.

3. Same tylko na fundamencie wzmiankowanych prawideł ułożone daniny, za prawne uznaią się, i do ich płacenia lub odrabiania, chłopi są obowiązani.

4. Ponieważ podług powszechnych praw państwa, nie może chłop swoiego włościańſkiego ſianu, bez pozwolenia rządu, gromady, lub dziedzica dóbr, w których osiadł, porzucić, albo na iakikolwiek inny sposób życia odmienić; tak równie nie można chłopa bez własnego iego zezwolenia, odrywać od gruntu z tych dóbr, gdzie osiadł, ani do takich robót używać, które do rolniczego Inflanckiego gospodarſtwa nie należą, wyiąwszy powszechne roboty dla dobra państwa, lub powinności rekruta.

5. Stąd także wypada, że przedaż, zaſtawa i bezpłatne uſtąpienie chłopów oboiéy płci przez iednego dziedzica drugiemu, bez gruntów, mieysca mieć nie może, i prawem ieſt zakazane.

6. Zezwolenie chłopa i zaszła z nim ugoda, względem robót nienależących do rolniczego gospodarſtwa, albo względem przenie-

sienia się z jednych dóbr pańskich na drugie, lub przeyścia z jednego dystryktu, do drugiego, powinny bydź dobrowolne, i przez sąd parafiialny zaświadczone.

7. Do rolniczego gospodarstwa w Inflantach, należy palenie cegły, robienie śkła, potaziu, dobywanie wapna, i inne tym podobne fabryki, które podług sposobności mieyscowey i potrzeb, na licznie osiadłych dobrach, połączone są z gospodarstwem szczególném każdego mieysca, i mieszkańców pożyteczną pracą mogą zatrudnić.

8. Kiedy chłop z dobrowolney chęci, iak się w szóstym artykule namieniło; przyymuie służbę u dworu, albo rzemieślnikiem lub kunstmistrzem zostanie, i potém znowu do stanu chłopskiego powrócić sobie życzy; natenczas powinien dziedzicowi łożone na iego naukę koszta zapłacić, albo podług wyroku sądu parafiialnego, przez sąd ziemski potwierdzonego, pewną liczbę lat u niego służyć,

9. Podobnież kiedy dziedzic iakiego sierotę z dóbr swoich na edukacyą do siebie wezmie, i każe go iakiéy pożytecznéy roboty nauczyć, z któreyby się mógł należycie na potém utrzymywać; natenczas chłopski ten sierota, obowiązany iest służyć swoiemu dziedzicowi ciągle przez lat dwanaście, rachuiąc od czasu, w którym do wieku doyrzałego przyszedł.

10. Na fundamencie przeszłych urządzeń, zabraniaiących wszelkiego przymusu i

sprzeciwiania się zawieraniu związków małżeńskich przez chłopów oboiéy płci, powtarza się nanowo, że chłopi do zawarcia bez przeszkody małżeńſtwa według uſtaw kościelnych, potrzebuią tylko samego pozwolenia rodziców, lub tych krewnych, od których zależą: obowiązani są atoli uwiadomić o tém poprzedniczo dziedzica dóbr swoich.

11. Kiedy wolny człowiek nie należący do dóbr, chce sobie córkę chłopa zaślubić, w takim razie, do zawarcia związku małżeńſkiego, oprócz zezwolenia rodziców, powinien paſterzowi mieyscowemu okazać zaświadczenie od sądu tego mieysca, gdzie w pogłówne ieſt zapisany, lub gdzie przebywa, że ſię uczciwym sposobem utrzymuie: nie wolno atoli opłaty za oblubienicę wymagać.

12. Za chłopianki z gubernii Jnflanckiéy do poblizkich przechodzące, dwadzieścia i pięć rubli opłaty naznacza się, którato summa ma bydź złożona w kaſsie kościelnéy zoſtaiącéy pod dozorem naywyższego rządzcy kościoła: równie niewolno ieſt za chłopianki z innych guberniy przez związki małżeńſkie do gubernii Jnflanckiey przechodzące, więcéy nad wyżéy wspomnioną summę wymagać, którato sama w tym razie wypłacona bydź powinna z kaſsy zoſtaiącey pod dozorem naywyższego rządzcy kościoła.

13. Chłopi gubernii Jnflanckiéy do maiących się uſtanowić chłopſkich paraſiialnych sądów, równie iak i do ziemskich, podług u-

rządzenia w rozdziale czwartym umieszczonego, maią prawo sędziów ze ſtanu swoiego obierać.

14. Wolni ludzie chcący osieść na gruntach koronnych, kraiowych lub pańſkich w gubernii Jnflanckiéy, nie mogą inaczéy weyśdź do ſtanu włościańſkiego, iak przez zawarcie kontraktu z dziedzicem dóbr, na pewną lat liczbę.

15. Po upłynieniu umówionego czasu, może bydź kontrakt za zgodą dziedzica dóbr i chłopa odnowiony, exyſtuiący atoli do tychczas zwyczay pod nazwiſkiem *podymnego* (a), na zawsze się znosi.

16. Wolni ludzie wszelkiego ſtanu mogą w Jnflantach podług zasad praw nabywać przez kupno własności gruntów.

17. Podług wyraźnego ukazu JCMci pod dniem 10. Xbris 1801. i 20. Febr: 1803. chłopi na gruntach koronnych osiedli, maią prawo przez kupno, własności gruntów nabywać, i one na wzór innych ſtanów posiadać. Podobnegoż prawa używać mogą chłopi, tak

---

(a) *Zwyczay, czyli prawo podymnego* Rauchfangsrecht *'na tém się zasadzało, że wolny człowiek przez 10. lat, na obcym gruncie żyiący, i dziedzicowi dóbr opłacaiący daninę, po upłynieniu ich, tracił nazawsze wolność opuszczania go.*

na kraiowych, iak na pańſkich gruntach zoſtaiący.

18. Stosunki między żonatemi robotnikami i gospodarzami, to ieſt oznaczenie opłaty pieniężnéy, i odzienia na utrzymanie onych lub ich gruntów, maią bydź roztrząśnione od rewizyynych komiſsyy, i podług mieyscowego zwyczaiu każdych dóbr ułożone: Aby i temu ſtanowi chłopſtwa pewny i doſtateczny sposób utrzymywania się był opatrzony.

§. 2. *O czeladzi dworskiey.*

19. Oprócz chłopów, którzy się uprawą roli zatrudniaią, znayduie się ieszcze na pańskich dobrach dworska czeladź, względem którey osobne naſtępuiące ſtanowią się przepisy.

20. Nie należący do gruntów służący dworscy, iakoteż wzięci z dóbr do dworu, i znayduiący się na usługach u ślachty w gubernii Inflanckiey, w osobny inwentarz czeladzi dworskiéy zapisani bydź powinni.

21. Inwentarz ten na dwie części ma bydź podzielony. W pierwszéy mieścić się powinna dworska czeladź téy ślachty, która w Inflantach dobra dziedziczy; a w drugiéy zapisani bydź maią służący domowi, należący do ślachty, i urzędników, żadnych dóbr nie posiadaiących.

22. Pierwszy oddział ułożą komissye rewizyyne podług okręgów, drugi zawiera się w zaświadczeniach w kameralném forum znayduiących się.

23. Ta czeladz dworska iako oddzielna od ſtanu chłopskiego, i należąca do ślachty posiadaiącey dobra, może bydź dziedzicznie oddawana, i po rozdziele gruntów do właściciela należéć: przedawać iéy iednak nie wolno. To się ma nawet rozumieć i o tym służącym, ktory przy przedaży dóbr od przedaiącego wyłączonym zoſtanie.

24. Od woli właściciela dóbr zależeć będzie, każdego z dworskiey czeladzi za iego zezwoleniem na rolą przesadzić, grunt mu nadawszy. Lecz natenczas wchodzi on we wszyſtkie obowiązki i prawa, ſtanowi chłopskiemu właściwe.

25. Aby także domowym służącym ślachty i urzędników nie maiących dóbr, ułatwić przechód do uprawy roli; tedy pozwala się, aby ci raz tylko i to szczególnie ślachcie maiącey dobra dziedziczne w guberni Inflanckiey, przedani bydź mogli. Tym sposobem przedani służący domowi, przechodzą w liczbę należącéy do gruntów dworſkiey czeladzi, albo do gromady chłopów, ieżeli nabywca, iak się wyżey powiedziało, chce im grunta nadać.

26. Tym sposobem mogą bydź także służący domowi ślachty i urzędników, żadnych gruntów nie maiących, przy sukcessyi podzieleni.

27. Należąca do dóbr dworska czeladz, która podług 23. punktu przez podział dziedzictwa od dóbr oddaloną zoſtała, może tylko między bracią i sioſtrami w linii na dół idą-

céy sukcessyonalnie od iednych do drugich przechodzić: po przerwaniu zaś téy linii, ieżeliby wolnością udarowaną nie została, wraca się nazad do dóbr, z których, podług zrobionego od komissyi inwentarza, wzięta była.

28. Czeladz dworska używa tegoż samego prawa wstępuiąc w śluby małżeńskie, iakie służy chłopom podług 10. 11. 12. punktu.

29. Na wzór chłopów może równém prawém iak oni własność ruchomą i nieruchomą dziedziczyć.

30. Również sądzona bydź ma przez sądy chłopskie, i tam swe skargi zanosić, a to stosownie do ustaw w czwartym rodziale o sądownictwie chłopów przepisanych.

Rozdział II.

O własności Chłopów.

31. Chłopi Gubernii Inflanckiey maią prawo, iak w 17. Artykule powiedziano, przez kupno nabywać własności gruntów, używać ich, przedawać i dziedziczyć na wzór innych stanów państwa.

32. Chociaż wszystkie grunta przez chłopów teraz osiadłe, do dziedziców dóbr właściwie należą; słuszną atoli iest rzeczą, aby chłop mógł używać owoców swéy pracy łożoney na uprawę roli; dlatego więc odtąd ten kawał gruntu, którego mu dziedzic za przyięte pewne opłaty i powinności, podług zasad powszechnych ustaw w trzecim rozdziale umie-

szczonych ustąpił, zupełnie w possessyi chłopa i iego następców ma pozostać, wyiąwszy przypadki w następuiących punktach wytknięte.

33. Ażeby dziedziców dóbr w rozszerzaniu lub nowém urządzaniu ich rolniczego gospodarstwa nie uciemiężać, przeto pozwala się im, aby komissyom rewizyynym oświadczyć mogli, czyli gruntami posiadanemi od chłopów dworskie grunta chcą powiększyć.

W takim przypadku powinien dziedzic okazać: *1od.* że dworski wysiew dwóch Lofów na pospolitego iednodniowego rolnika w tygodniu z gruntu, który mu dano, nie wynosi; *2re.* że on żadnych pustych i źle uprawnych rol nie ma, i że wysiewu żadnym innym sposobem do wyżey wspomnioney proporcyi podnieść nie może, tylko przez przyłączenie kawałów gruntów chłopskich do gruntów dworskich.

34. Na rozmierzonych gruntach po przekonaniu się o rzetelności zeznań dziedzica, postąpią sobie rewizyyne komissye podług przepisanych im instrukcyy.

35. W dobrach które ieszcze nie są rozmierzone, dziedzic życzący swe grunta dworskie powiększyć, obowiązany iest natychmiast do rozmiaru przystąpić, przed ukończeniem którego nic z gruntów chłopskich uiąć nie może. Bez wymiaru bowiem gruntów nie możnaby się przekonać, czyli powiększenia dworskiey roli rzeczywiście dla małego wysiewu wymaga.

36. Skoro rozmiar ukończony zostanie, okręgowi miernicy i sąd parafiialny podług 33 i 65. artykułu roztrząsną, czyli dziedzic dóbr prawdziwie powiększenia swoich gruntów potrzebuie, przełożą to potém sądowi ziemskiemu, i za iego potwierdzeniem oznaczą, iaki kawał roli od chłopskich gruntów dla dziedzica uiąć potrzeba.

37. Jeżeli po upłynionych 25. latach pomnożona ludność, albo wydoskonalone rolnictwo nowego pomiaru i rozszerzenia pańskich gruntów, w stosunku dzienney pańszczyzny podług przepisanych prawideł w 33. i 65. Artykule, do oznaczenia dworskiego wysiewu wymaga; tedy może dziedzic podług 36. Artykułu do uięcia kawała gruntów chłopskich przystąpić. Jednakże przy tym nowym pomiarze nie wolno dziedzicowi powinności chłopskich powiększać, albo nową taxę ich gruntów robić.

38. Przed uięciem kawała z gruntów chłopskich, obowiązany iest właściciel osiadłego na nim chłopa, trzema laty wprzódy o tém uwiadomić, a po upłynieniu ich powinien mu tenże dziedzic podług zrobioney od sądu parafiialnego, a od sądu ziemskiego potwierdzoney taxy gotowemi pieniędzmi zapłacić: *1mo* za wszystkie na poprawę gospodarstwa, prowadzenie iego, założenie ogrodów i tym podobne rzeczy łożone koszta; *2re* za nie zebrane ieszcze, a w ostatnim roku wysiane zboże: nakoniec *3cie* obowiązany iest dziedzic

zapłacić mu summę, za iaką przy taxacyi ten kawał gruntu oceniono, w któreyto summie talar po dwa ruble srebrne idzie.

39. Wszyſtkie te przepisy powinny bydź tak teraz, iako też i potém przy naſtąpić maiących odmianach, które co 25. lat czynione bydź mogą, na wszyſtkich dobrach gubernii Inflanckiey bez żadnego wyiątku równie na koronnych, iako pańskich i kraiowych, względnie do wszelkich urządzeń gospodarſtwa chłopskiego, które podług uſtaw w trzecim rozdziale zawartych, powinnościami i daninami obarczone ieſt, ze wszelką dokładnością zachowane. Kiedy zaś dziedzic chłopu za osobnym i dobrowolnym kontraktem kawał ziemi oddaie, w takim razie obowiązany on ieſt te tylko zachować warunki, które w kontrakcie oznaczone zoſtały.

40. Chłop posiadaiący dziedzicznie kawał roli, podług wyżéy wspomnionych zasad, iemu uſtąpionéy, nie może bydź inaczéy od prowadzenia swego gospodarſtwa oddalony, iak za wyrokiem chłopskiego sądu, potwierdzonym przez sąd parafiialny, i to w naſtępuiących przypadkach:

a) Kiedy chłop od czasu w którym od kommiſsyi rewizyynéy nową hipotekę odebrał, tyle długów zaciągnął, że one podwóyną wartość iego gruntu przechodzą, długów tych iednak nie ma bydź przyczyną powszechna nędza, lub nieszczęśliwe przypadki, iako to: ogień, nieurodzay, zaraza na bydło,

grad, i tym podobne klęski, ale własne iego niedbalstwo i nierząd.

b) Kiedy chłop dawnych swych długów przed zrobieniem nowéy hipoteki zaciągnionych, w przeciągu lat sześciu nie płaci, a te po upłynionym tym czasie znowo zaciągnionemi długami równaią się podwóynéy wartości taxy gruntu iego.

c) Kiedy nakoniec chłop dla swego złego gospodarowania, niedbalstwa, i niebaczności przez sąd za niezdatnego do prowadzenia dalszego gospodarstwa uznany zostanie.

41. We wszystkich tych przypadkach kiedy chłop od prowadzenia gospodarstwa, oddalonym zostanie, iako też w przypadku śmierci, naystarszy syn grunt po nim dziedziczy; ieżeliby zaś i tego z przyczyny iawnych występków, sąd chłopski za niezdatnego osądził, na tenczas drugi syn grunt zmarłego odziedzicza, i t. d. Jeżeliby zaś małoletnie dzieci pozostały, natenczas od sądu tego z potwierdzeniem dziedzica dóbr, opiekunowie dla nich obrani zostaną, którzy inwentarz pozostałego maiątku zrobią, i ten wraz z mocą zarządzania gruntem zmarłego, za potwierdzeniem sądu chłopskiego i dziedzica, krewnemu iakiemu tych małoletnich oddadzą. Opieka trwać ma aż do doyścia małoletnich do wieku doyrzałego. A ieżeliby żadnego potomstwa płci męskiey nie było, albo też sąd za niezdatne uznał; natenczas mianuie dziedzic podług swego wyboru gospodarza, naybliżsi ie-

dnak krewni przeszłego, piérwszeństwo w téy mierze nad innemi mieć powinni.

42. Z resztą, oprócz wspomnionych wyżey przypadków, nie ieſt wolno pod wszelkim innym pozorem gospodarza z nadanego mu od dziedzica gruntu oddalać, chyba za własném iego i dobrowolném zezwoleniem, które sąd paraſiialny zaświadczy.

43. Wszelki ruchomy godziwie od chłopa nabyty maiątek, iakikolwiek on tylko bydź może, ieſt iego niezaprzeczoną własnością: może on nim podług woli swoiéy rozporządzać, może go sprzedadź, darować, zaſtawić, i dziedzictwem odſtąpić.

44. Jeżeli w gospodarſtwie chłopa znayduią się rzeczy do pana dóbr należące, tedy obowiązany ieſt one podług inwentarza utrzymywać, i żadnym sposobem oddalić ich z gospodarſtwa nie może.

45. Ponieważ do należytego ugnoienia i uprawy gruntu koniecznie bydła potrzeba, a do zasiewów zboża; tedy prowadzący gospodarſtwo chłop, dla swego własnego pożytku, i dla łatwieyszego odbywania swych robót, obowiązany ieſt pewną i ſtosowną do swey roli ilość bydła i nasienia chować. Jlość ta wraz z bydłem, które do parobków chłopſkich należy, w naſtępuiący sposób oznacza się.

Na kawale gruntu taxowanym, od 13. do 20. talarów, powinny się zawsze znaydować 2. konie, 5. sztuk rogatego bydła, ſtarego lub młodego, i 8. loſów nasienia iarzyny.

Na kawale gruntu taxowanym od 20. do 25. talarów, 2. konie, 8. sztuk rogatego bydła i 12. lofów nasienia zbożowego.

Na kawale gruntu od 26. do 43. talarów taxowanym, 3. konie, 12. sztuk rogatego bydła, i 20. lofów nasienia, znaydować się maią.

46. Kiedy gospodarz swoie gospodarstwo oddaie, albo umiéra, natenczas ustaie ten obowiązek, i w jego gospodarstwie te tylko rzeczy maią pozostać, które do właściciela dóbr należą, i w inwentarzu są zapisane, reszta maiątku iest niezaprzeczoną iego własnością, i przy nim lub iego sukcessorze zostaie.

47. Kiedy po śmierci chłopa gospodarstwo iego do syna przechodzi, natenczas pozostaią w nim wszystkie sprzęty rolnicze, iako też oznaczona w 45. punkcie ilość bydła i nasienia. Reszta maiątku nieboszczyka, iako własność iego między sukcessorów ma bydź podzielona.

Rozdział III.

O powinnościach chłopów.

§. 1. *O powinnościach chłopów, względem państwa.*

48. Do wszystkich podatków państwa, i powszechnych powinności, obowiązani są chłopi gubernii Inflanckiey, podług zasad wyszłych

w téy mierze urządzeń. Darowany dla dobra własnego podatek, pod nazwiskiem podatku furmankowego, który 4. talary od każdéy włóki wynosi, ma bydź dla nich od dziedzica w liczbę pogłównego policzony, to iest talar, po iednym rublu i dwadzieścia pięć kopiiek, równie i opłata od stoiek na fundamencie ukazu Jego CMci pod dniem 1. Grudnia. 1801.

49. Powinności dostawiania rekruta równie iak inni chłopi w państwie podlegaią.

50. Wybieranie rekruta samemu tylko sądowi chłopskiemu iest zostawione.

51. Podług zasady exystuiących iuż przepisów, nie może ten wybór paśdź na żadnego chłopa, który sam gospodarstwem zarządza, chybaby on za nieopłacenie podatków skarbowych lub pańskich, albo z przyczyny niezdatności do prowadzenia gospodarstwa, przez sąd skazany był na oddalenie od niego: stémwszystkiem wyrok ten od sądu parafiialnego potwierdzony bydź ma.

52. Równie nie może sąd chłopski żadnego służącego za rekruta podawać; od woli to iednak pana zawisło, oddać którego ze swych służących za rekruta, na mieysce przeznaczonego chłopa.

53. Aby ułatwić dostarczanie rekruta tym dobrom, które nie są osiadłe, i któreby tém samém wielki niedostatek rąk do uprawy roli potrzebnych cierpiały, pozwala się chłopom w takich dobrach zostaiącym, wolnych ludzi na mieysce swoie za rekrutów dostarczać.

§. II. *O powinnościach chłopów względem dziedzica dóbr.*

54. Ponieważ wszyſtkie daniny opłacane przez chłopów dziedzicowi dóbr, tak w robocie, iako też w produktach lub wpieniądzach, są tylko przychodami z dóbr będących własnością dziedzica, a chłopom do użytku oddanych; przeto do ułożenia ſtosunku między daninami i wielkością gruntu chłopskiego iak naydogodnieyszego, wzięte są za fundament naſtępuiące prawidła Szwedzkiey taxy, która przez długie doświadczenia, powszechnie za sprawiedliwą i zobopolnemu pożytkowi tak dziedziców dóbr, iak chłopów odpowiadaiącą uznana zoſtała.

55. Podług téy taxy powinien każdy kawał dobrego gruntu pierwszey klassy 14,000 łokci kwadratowych Szwedzkich zamykaiący 2. lofy zboża przychodów dziedzicowi przynieść, a dla łatwieyszego rachunku powinność od niego taxowana 1. talar czyli 90. groszy, wyrównywa 30 dniom pieszey, lub $22\frac{1}{2}$ konney pańszczyzny; gdyż dzień pańszczyzny pieszéy 3. a konnéy 4. grosze ieſt otaxowany (b).

(b) *Urządzenie to przy końcu 17. wieku w tym celu rząd Szwedzki uczynił, aby ograniczył pretensye dziedziców do chłopów. Zasadza się ono na téy rachubie, że na kawał gruntu dobrego pierwszey*

56. Stosownie do tey taxy wszyſtkie inne grunta orne, iako też ogrodowe (c) i

---

klaſsy zawieraiącego 1400o łokci Szwedzkich kwadratowych wysiewa się fasa zboża, (fasa zboża zamyka 2. lofy a 3. lofy czynią ćwierć, czyli czetwer) z którey przy średniém żniwie, odtrąciwszy to wszyſtko co do utrzymania chłopa, iako też do odbycia koronnych i powszechnych powinności potrzebnym iest, pozoſtaią 2. lofy zboża, które za prawny dochód z tego kawałka roli dziedzicowi są przyznane. Dochód ten potém otaxowany został 1. talar czyli 90. groszy, a 30 dni pańszczyzny pieszey, lub 22 ½. konney, za wyrównywaiące wartości iego uznano. Taxa ta nie oznacza prawdziwey ceny gruntu, ale iest tylko miarą sprawiedliwego z niego przychodu, lub danin w zbożu albo w robocie: ponieważ tu talar nie oznacza żadnego pieniądza, ale pewną liczbę dni pańszczyzny, lub pewną ilość zboża, którey dziedzic prawnie za odſtąpienie swego kawała gruntu od chłopa domagać się może.

(c) *Podług tey taxy grunta orne w ſtosunku ich dobroci dzielą się na 4ry klaſsy. Grunt orny w pierwszey klaſsie, iak wyżey powiedziano, taxowany iest 1. talar, czyli 90 groszy, drugiey klaſsy 75. groszy, trzeciey 60. groszy, a czwartey 45. groszy.*

łąki, rozmaite gatunki zboża, wszelkie polowe produkta chłopskie, równie iak dni pańszczyzny, są taxowane. Taxa ta do tego urządzenia przyłączona, oznacza prawny przychód, czyli daninę w zbożu lub robociźze wszelkiego gatunku gruntu, i powinna iak przedtém przy rozdziale chłopskich powinności za fundament dla właścicielów dóbr służyć.

57. Ponieważ do tychczas przy taxie chłopskich lenności, na same tylko grunta orne wzgląd miano, z których chłopi ustanowione w taxie gruntów powinności podeymowali, a za łąki i ogrody niepodpadaiące taxie, tak nazwane posiłkowe roboty dla dziedzica na siebie przyymowali; przeto dla ustanowienia i w tey mierze słuszney proporcyi między powinnościami i gruntem, nakazuie się, aby łąki i ogrody iarzynne w taxę gruntów chłopskich wchodziły; a że podług przyiętey na seymie 1803 roku ustawy, na 60. talarów gruntu ornego, czyli na iednę włókę rachuie się 20. talarów łąk i ogrodów iarzynnych; tedy podług tego stosunku do wszystkich gruntów ornych taxa łąk i ogrodów iarzynnych przydana bydź ma. Tym sposobem taxa wszystkich gruntów lenność chłopską składaiących, oznaczy miarę wszystkich powinności chłopów dla dziedziców dóbr, przez co nieograniczoność tak nazwanych posiłkowych robót czyli tłuk zupełnie się zniesie.

58. Podług tych prawideł wynosi teraz taxa iednéy Inflanckiey włóki z łąkami i ogrodami

iarzynnemi 80. talarów. Że zaś każdy talar 30 dni pańszczyzny pieszéy, lub 22½. konnéy oznacza, przeto aby chłopi na iedney włóce osiedli byli w ſtanie wypełnienia téy powinności względem dziedzica, która iednak nigdy więcey nad dwa dni w tygodniu zamykać nie ma, rozkazuie się, aby na iednéy włóce mniéy osób roboczych nie było nad 10. płci męſkiey i 10. płci żeńſkiey, i podług téy zasady, naſtępuiący ſtosunek między robotnikami i gruntem uſtanawia się.

c.) Na iednego chłopa z żoną, albo na parobka nie można mniey liczyć ornego gruntu iak 5. talarów, a naywięcey 6½. nadto w łąkach i ogrodach iarzynnych od 1. do dwóch talarów.

b.) Tak nazwany ćwiercio-włókowy gospodarz, który podług taxy od 15 do 18. talarów ornego gruntu i 5. talarów łąk i ogrodów iarzynnych doſtaie, musi koniecznie mieć trzech robotników płci męzkiey i tyleż żeńſkiey, a podług téy proporcyi maią bydź urządzeni wszyscy mnieysi i więksi chłopscy gospodarze.

c.) W liczbie roboczych chłopów liczą się osoby płci męzkiey nie maiące mniéy nad 17. ani więcey nad 60 lat, iako też kobiety od 15. do 55. lat, i ci których dziedzic dóbr do dworskiey roboty sam przyiął.

159. Podział chłopów na roboczych płci oboiey zoſtawuie się sądowi chłopskiemu, który obowiązany ieſt uważać, aby w każdém go-

spodarſtwie ſtosownie do iego wielkości nie mnieysza od wyżéy wyrażonéy znaydowała się liczba robotników.

60. Z wyżey nakazanych i na dawnym taxowania sposobie zasadzaiących się przepisów wypada, że dla zrobienia prawnego ſtosunku między powinnościami teraźnieyszemi chłopów względem dziedziców, i gruntami; należy z jednéy ſtrony wszyſtkie chłopſkie grunta orne, łąki i ogrody, z drugiey wszystkie daniny, roboty i powinności chłopskie niniejsze względem panów, podług dawney taxy ocenić, a ieżeliby się okazało, że taxa gruntów mnieysza ieſt od taxy danin, natenczas trzeba odiąć nadmiar od pierwszey, i dopiero między temi dwoma taxami dokładną ułożyć proporcyą.

61. Dla uregulowania wszyſtkich chłopskich powinności, ſtosownie do taxy gruntów przez nich posiadanych, i dla ułożenia nowych i pewnych hipotek, wyznaczaią się dla wszyſtkich okręgów Gubernii Jnflanckiey 4ry rewizyyne komissye, które w tey robocie podług zasad w szczególnych inſtrukcyach im podanych poſtępować, i przepisane tu prawidła wypełnić maią.

62. Gdy przy uregulowaniu powinności chłopskiey z taxą gruntów okaże się, iż potrzeba niektóre z nich zmieyszyć, natenczas dla usunięcia tego wszyſtkiego, coby przeszkodą do wzroſtu rolnictwa Jnflanckiego bydź mogło, iako też dla dowiedzenia się, które roboty

słusznie do niego należą, a które bez szkody zniesione bydź mogą, to co następuie, za zasadę ma bydź przyięte.

a.) Rewizyyne hipoteki.

b.) Uregulowanie chłopskich powinności w roku 1655. 1784.

c.) Specyalny wymiar każdych dóbr z oznaczeniem klassy gruntów.

d.) Prawidła gospodarstwa od dawności wprowadzone, i przez długi zwyczay wkorzénione.

63. Podług prawideł Szwedzkiey ekonomii, na którey się ninieysze rolnicze gospodarstwo zasadza, wszystkie powinności i daniny chłopów względem dziedziców dóbr, w następuiący sposób są podzielone.

a.) Pospolita pańszczyzna chłopska konna lub piesza, na równą liczbę dni w tygodniu podzielona, a oprócz niey pańszczyzna piesza także na równą liczbę dni w tygodniu podzielóna od 24. Kwietnia, aż do 29. 7bris, czyli od Sgo Jerzego, aż do Sgo Michała. Téy zwyczaynéy pańszczyzny na iednę włókę liczy się 40. talarów, i nie może podług ninieyszey taxy nigdy bydź wyższa nad połowę wartości gruntu.

b.) Daniny w naturze w produktach polnych, iakoto w zbożu, wełnie, w niciach i td. te zawsze z jedney włóki 20. talarów; czyli czwartą część taxy wynosiły.

c.) Posiłkowe roboty czyli tłóki w niektórych porach roku odbywać się zwykłe, iakoto

wywoz gnoiu, żniwo, zwożenie produktów i td. Te roboty iakeśmy pierwey namienili, nie wchodziły do taxy, ale ie chłop za używanie łąk i ogrodów odbywał, które się równie w taxie włókowéy gruntu nie zamykały. Aby te roboty i wszelkie inne powinności chłopskie były proporcyonalne do wielkości posiadanego, otaxowanego gruntu, iasną rzecz ieſt, iż one taxy łąk i ogrodów przechodzić nie powinny.

64. Że zaś na niektórych dobrach z przyczyny ich położenia i mieyscowych korzyści lub niedogodności wypada, że tłóki w przepisanéy proporcyi do odbycia wszyſtkich gospodarskich robot nie są doſtateczne, tedy przy uregulowaniu summy wszyſtkich powinności i robót chłopskich, względem taxy i gruntów naſtępuiące rzeczy zachować należy.

a.) Jeżeli się okaże przy taxacyi posiadanych od chłopa gruntów, łąk i ogrodów iarzynnych, iako też wszyſtkich iego powinności, że te oſtatnie wartość posiadanego gruntu znacznie przewyższaią, w takowym przypadku, ieżeliby dziedzic nic z posiłkowych robót czyli tłók opuścić nie chciał, zoſtawia się samemu chłopu wolność oznaczenia, które z opłacanych przez niego gruntowym produktem lub ręczną robotą danin, dla zrównania taxy wszyſtkich iego powinności, z taxą gruntów, albo całkiem zniesione, albo zmnieyszone bydź maią.

b.) Te tylko tłóki mogą bydź w gospodarſtwie za nieuchronne poczytane, które w 62 punkcie oznaczone są, i rzeczywiście przez kilka lat odbywane były.

c.) Przy w ciąganiu tłók w hipoteki, iak naydokładniey oznaczyć potrzeba, w któréy porze roku maią się odbywać, iak długo trwać, wiele fur, i gdzie wysyłać i t.p. żeby gospodarz swe powinności znał dokładnie: po oznaczeniu zaś ich w xięgze hipoteki, nie można bez dobrowolnego zezwolenia chłopa, ani zmieniać, ani na inny czas przekładać.

65. Ordynaryyna czyli zwyczayna pańszczyzna chłopska nie może nigdy więcéy iak połowę taxy wszyſtkich chłopskich gruntów wynosić, i w ſtosunku do niey wysiew dworſki oznaczony zoſtanie, wziąwszy za prawidło, że na iednego przez cały rok, ieden tylko dzień na tydzień robiącego chłopa z koniem, nie więcey iak dwa lofy, każdy od 10,000 Szwedzkich kwadratowych łokci ozimego dworskiego wysiewu wypada. Przy tém poſtanawia się, aby pańszczyzna na równą liczbę dni w tygodniu podzielona, z jednego na drugi przenoszona nie była.

66. Względem extraordynaryynych czyli posiłkowych robot lub tłók, naſtępuiące szczególne podaią się przepisy.

a.) Chociaż w liczbie należących do Jnflanckiego gospodarſtwa robót, do których dziedzic dóbr użyć może chłopów na iego gruntach osiadłych, także i palenie wódki

zamyka się; stémwszyſtkiém iednak, ponieważ doſtrzeżono, że użyci do tego nieumieiętni i niezwyczayni ludzie, wyſtawieni są na niesłuszne przykrości i kary, przeto rozkazuie się, aby na potém każdy dziedzic dóbr, w swoich gorzelniach wyuczonych gorzelników używał.

b.) Przewóz produktów nigdy więcey wynosić nie powinien, iak drogę iednego dnia tygodniowey pańszczyzny. Na każdą furę nie więcéy liczy się iak 7. pudów zboża, czyli 40 lisfuntów, a na powrót 20. tylko: wywóz ten nigdy nie ma bydź w czasie sieyby, albo żniwa, albo podczas bardzo złey drogi. Na podróż z domu 35. werſt, a na powrót 40. się rachuie, które wszyſtkie we 24. godzinach odbyte bydź maią.

c.) Przędzy na iednego ieden dzień w tygodniu robiącego chłopa rozkazuie się dwa funty lnu, lub 4ry wełny, lub 5. paczesi, każdy funt lnianey przędzy za 6. dni pieszéy pańszczyzny rachuią się.

67. Chociaż po wyięciu chłopów od opłaty ſtóyki i furmanki przez ukaz pierwszego Grudnia 1802. na ich dobro wydane, na fundamencie 48. punktu, mniey iak dwa dni roboty dworskiey na iednę osobę oboiey płci wypada, oddzielaiąc iednę połowę tych dni w równéy liczbie co tydzień przez cały rok przypadaiących, na zwyczayną pańszczyznę, a drugą połowę na tłóki w niektórych tylko porach roku odbywać się maiące, z wyłączeniem iednak żniwa, do którego wszyscy z dóbr

przykładać się powinni: ustanawia się, aby w każdey porze roku, po wysłaniu z gospodarzów chłopskich robotników, podług stosunku w 58. punkcie między gruntami i robotnikami oznaczonego, na wszelkie bez wyłączenia roboty, zawsze się połowa zdatnych do odbywania chłopskich własnych robot z oboiey płci w domu zostawała.

68. Kiedy dziedzic dóbr na nieuprawnym chłopskim lub pańskim gruncie, na zaroślach, lub czystey roli nowe gospodarstwo założy, i to zabudowaniem, bydłem, iakoteż potrzebnemi rolniczemi sprzętami opatrzy, natenczas podobne gospodarstwo w 6ciu pierwszych latach zaczynaiąc od pierwszego żniwa, dwie trzecie części należnych podług wartości gruntu powinności odbywać powinno, po upłynieniu zaś tego czasu, i do reszty iest obowiązane.

69. Kiedy zaś które z tych gospodarstw, nie będzie miało stosowney do wielkości gruntu artykułem 58. przepisaney liczby robotników, tedy w takim razie powinności, podług znayduiącey się liczby robotników podzielone bydź maią.

70. Lecz kiedy chłop bez naymnieyszey pomocy dziedzica dóbr, sam nowe gospodarstwo założy, takie gospodarstwo na lat sześć uwolnione iest od wszelkiey służby i przez ten czas chłop ani żadney daniny nie płaci, ani żadnych nie odbywa powinności.

71. Tak przy zakładaniu nowych gospodarstw, iakoteż w gospodarstwach iuż założo-

łożonych, wolno iest chłopu i panu, za obopólną zgodą, pewne między sobą czynić umowy, nie trzymaiąc się wyżey wspomnionych przepisów. Te atoli umowy równie, iak wszystkie cywilne ugody i kontrakty, maią bydź prawnym sposobem potwierdzone.

72. Gdy na dobrach, w których dworskie lasy się znayduią, chłop na danym kawale gruntu nie ma żadnego osobnego lasu, z któregoby mógł mieć drzewo do opału i budowy, a nie do przedaży; natenczas wolno mu, iak przedtém, dworskich lasów używać bezpłatnie.

73. Jeżeliby nieszczęściem iakiém całe zabudowanie w gospodarstwie zupełnemu podpadło zniszczeniu, natenczas wszystkie inne gospodarstwa tych dóbr obowiązane są, iak do tychczas bywało, iedne drugim bezpłatnie w zwiezieniu drzewa i wystawieniu domu dopomagać.

74. Kiedy chłop odebrawszy od pana wspomożenie w pieniądzach, lub produktach, nie iest w stanie zapłacenia całego długu, tedy powinien go odrobić, a w tym przypadku dzień konnéy pańszczyzny po 40, a pieszéy po 30. kopiiek ma bydź rachowany; Za ieden lof zboża, liczy się 5. dni konnéy pańszczyzny, albo proporcyonalna liczba dni pieszéy, za ieden lof ięczmienia, 4. dni konney, a za ieden lof owsa, 2. dni konnéy pańszczyzny, liczyć się powinno. Jednakowoż wszystkie te dni, w których chłop za daną pomoc ma od-

rabiać, nie mogą przypadać ani podczas żniwa, ani podczas sieyby: również nie może dziedzic więcéy nad iednego robotnika wziąć z gospodarstwa, w czém do 67. punktu stosować się powinien.

75. Ponieważ na niektóryah ludnych dobrach znayduią się niekiedy tacy chłopi, którzy nie maiąc żadnego gruntu, nie należąc do żadnego gospodarstwa robotników, żadnych powinności nie odbywaią, i są tylko dla dóbr ciężarem, przeto względem tych próżniaków następuiące osobne ustanawiaią się przepisy:

a) Właściciel dóbr lub dzierżawca powinni się starać ludzi takich do roli zażyć, daiąc im, ieśliby to można było, podług zasad powszechnych przepisów, kawał gruntu, albo też przy szczupłéy czeladzi między parobków umieścić.

b) Gdy to niepodobném iest do wykonania, natenczas wolno dziedzicowi dóbr, z wiedzą i potwierdzeniem parafialnego sądu, takich próżniaków wziąć do roboty na dobra: w tym atoli przypadku, sąd parafialny oznaczyć powinien, iaką im dziedzic nagrodę tak w pieniądzach, iako też w innych rzeczach za robotę dawać iest obowiązany.

c) Również woli dziedzica zostawia się posłać tych próżniaków na robotę do miasta, lub na wieś, z włożeniem umiarkowanego czynszu, podług zobopólnego i dobrowolnego zezwolenia.

d) Póki ci zdolni do pracy ludzie nie zostaną użyci do roli, lub pomiędzy czeladź wieyską nie weydą. póty obowiązani są na dworską robotę przychodzić; chłop dzień ieden w tygodniu przez rok cały, a kobiéta dzień w tygodniu, od Sgo Jerzego, aż do Sgo Michała; przez zimę zaś iest ieszcze obowiązana kobiéta, dwa funty lnu, albo proporcyonalną ilość wełny lub paczesi na własnéy strawie uprząść.

EKONOMIIA.

O Owcach rzecz dalsza przez Pana Trębickiego.

(z listu do redaktora Gazety Warsz:)

Przed moim w Hannowerskie i Meklemburgskie wyiazdem, w celu zasięgnienia wiadomości gospodarskich, miałem honor donieść mu w Maiu, o doświadczeniach przezemnie od lat kilku czynionych w *Łomnach*, względem trzymania owiec pod gołém niebem przez całą zimę. Lubo te dostatecznem były dla mnie przekonaniem, o dobroci i korzyści tego sposobu obeyścia się z owcami, iednakże to, czemu przypatrzyłem się własnemi memi oczy-

ma, w ciągu méy podróży; niemniéy wiadomości, którem w ciągu iey od owczarzy, i od osób wiary godnych powziął, tém mocniéy mię zachęciły do kontynuowania moiego działania i moich doświadczeń, o których w jego piśmie nie omieszkam moim współziomkom czasami donosić, iżby mimo ich uprzedzeń, skłonić ich do naśladowania sposobu, który i oszczędzi im kosztów w budowaniu używanych dotąd dla owiec gmachów, i zachowa ich trzody od rozlicznych chorób, których dziś one peryodycznie staią się ofiarą, i nareszcie powiększy ich zyski przez pięknieyszą i obfitszą wełnę.

Powiem więc naprzód krótko, iż w ciągu całéy méy podróży, ſtarownie wſtępowałem do wszyſtkich owczarni na trakcie i po ſtronach będących, i wszędzie pilnie badałem gospodarza, chłopa i owczarza. Znalazło się; iż zeszłéy zimy potężne ſtraty poniosły niemal wszyſtkie owczarnie, a tém znacznieysze tam, gdzie naycieplèy były zbudowane, i nadto ieszcze należycie ogacone. Miiam zagraniczne, a wspomnę tu tylko o *Orłowie*, *Pisarach*, *Modzerowie*, *Lubowiu*, *Liptowie*, *Wolicach*, *Radłowie*, *Miczewie*, *Olkonicy*, gdzie znaczna część wyzdychała owiec zeszłéy zimy, chociaż tam owczarnie i pięknie są zabudowane, i należycie na zimę były opatrzone. Sto innych mieysc podobneyże doświadczyło klęski, których wyliczeniem próżno zatrudniać nie chcę. W jednym tylko *Korze-*

czniku, żadnéy trzoda nie doznała straty, dla ſtarey budowy, wyſtawionéy na przedmuch wiatru, słoty i śniegi. W *Skapym* podobnież dla złéy budowy, mała była w owcach ſtrata; podczas, gdy w *Bytyniu* nie ieden chłop i dwór poniosł znaczną ſtratę w swoiéy owczarni. Wóyt tameczny całkiem ią uchował, trzymaiąc swe owce pod wyſtawą tylko, tak, że nie raz były śniegiem okryte, co z własnych uſt iego słyszałem. Z drugiéy ſtrony JP. Hrabia *Moltke*, gubernator Chryſtianii w Norwegii, zapewnił mnie, iż bardzo wiele trzód w jego prowincyi, zimuie pod gołém niebem, i przyrzekł mi szczególne w téy mierze z mieysca przysłać doniesienia. Wiadome nam położenie tego kraiu, które nierównie zimniéysze od naszego.

Nie wahałem się więc na moment z zaczynaiącą się zimą przyſtąpić do kontynuacyi moich doświadczeń, w progreſsyi coraz większey. Owce moie raz tylko ſtrzyżone koło S. Tróycy, hurtowały w polu aż do dnia 10. Liſtopada, kiedy dla znacznych mrozów i niemożności wbicia kołu, a naywięcéy dla oszczędzenia owczarzy wartuiących przy hurcie, zezwoliłem, aby z hurtu przeszły na noc do owczarni. Tam zrobić kazałem parkan porządny, otaczaiący wkoło plac czworogranny na 35. łokci długi, a na 30. szeroki. Wysoki on ieſt na 4. łokcie, iżby wilk przesadzić go niezdołał. Obity on ieſt łatami, między któremi znayduie się przedział na pół cala tylko

przeſtronny dla przewiewu wiatru. Ze trzech ſtron, to ieſt od północy, wschodu i zachodu, dana ieſt wyſtawa, półtrzecia łokcia głęboka, słomą poszyta, szczególnie dla osłonienia paszy od zamoknienia w deszcze i słoty

Od dnia 10. Liſtopada, nocuią iuż owce w tym hurcie, a iżby doświadczenie zrobić porównywaiące, podzieliłem mą trzodę na dwie równe części, to ieſt, każdego gatunku iedna połowa zimuie w owczarni (zawsze chłodnéy, iak się dawniéy powiedziało), druga zaś połowa pod gołém niebem, w hurcie dopiero wymienionym. Tym sposobem 100. macior, 100. ſkopów, 75. młodzieży nocuie pod dachem, a tyleż na dziedzińcu oparkanionym. Iżby się nie mieszały owce na paſtwiſku, i dla trudnego oddzielania każdego wieczora owiec dziedzińcowych, od owiec owczarnianych, obie trzody osobno są dozierane i paszone: pożywienie iak piérwsze, tak drugie, w równéy ilości i w równym doſtaią gatunku. Owczarz móy tak daleko w téy mierze oświecił się, i wyszedł ze swego uprzedzenia, że mu ten sposób trzymania owiec, dosyć się podoba. Idzie mu tylko o kocenie. Lecz że barany dopiero na Wszyſtkich SS. puszczone są do owiec, a zatém kocenie nie przypadnie aż w Kwietniu, zatém obawa iego niepotrzebna. W roku zaś przyszłym, gdy puszczą barany dopiero na końcu Liſtopada, zupełnie ona uſtanie, gdyż kocenie na końcu Kwietnia przypadnie.

Jeżeli osądzisz to pismo godném wiadomości publicznéy, raczysz ie umieścić w pismie swoiém. Będę uwiadomiał czasami o skutku moich doświadczeń; i prawdziwie szczęśliwym nazwałbym się, gdyby właściciele maiątków i posesorowie, przeieżdzaiący traktem przez *Łomnę*, wyboczyć do tamecznéy owczarni chcieli, dla przekonania się własnemi oczyma o sposobie trzymania tam owiec. Mogą bydź tacy przekonani, iż znaydą mieszkaiącego w téy wsi rolnika, powolnego na ich życzenia, i że on z nayżywszém ukontentowaniem da im potrzebne w téy mierze obiaśnienia, i przekona ich, że od lat sześciu trzymaiąc podobnie owce, naymnieyszey straty, ani w jagniętach, ani maciorach, ani iałowiznie nie poniosł, i że wełnę pięknieyszą i obfitszą otrzymał. Sądzę, że tym sposobem zamknę usta niedowiarkom i amatorom starych zwyczaiów. A gdy do tych korzyści tak potężnych i ta się doda, iż znaczny koszt na budowanie owczarni dotąd używanych, zostanie zmnieyszony, a kapitał ten na inszy potrzebnieyszy artykuł gospodarski będzie mógł bydź użyty; Spodziewać się wypada, iż nieieden obywatel rozsądny, póydzie za tym przykładem: z uprzedzenia dla iawnéy widoczności uczyni ofiarę, a tym sposobem cel móy będzie dopełniony, żem i w tém życiu ustronném, któremu poświęciłem się, został użytecznym dla moich współziomków.

Dalsze doſtrzeżenia względem zimnego trzymania owiec.

Owce moie ciągle od piérwszych dni Liſtopada, aż do dnia dzisieyszego, ſtoią pod gołém niebem, mimo mrozów ciągłych i mocnych, z których iuż były takie, co doszły do 19. gradusu zimna na ciepłomiarze *Reaumura*. Wszyſtkie przecięż są zdrowe, i tak żwawe i wesołe, iak nigdy w pośród lata. Są nawet silnieysze od tych, które znayduią się w moiéy owczarni, chociaż takoż chłodnéy, czego mały dowód przytoczę.

W czasie iesieni, gdy owce ieszcze pospołu w polu hurtowały, dwa barany Hiszpańſkie naczelne w moiéy gromadzie, taką do siebie powzięły nienawiść, iż dnia nie było, w którymby krwawych bitew z sobą nie zwodziły. Jeden z tych baranów tak był potłuczony i znękany od drugiego, żem ſtracił nadzieię uchowania go przez zimę. Gdy rozdział gromady naſtąpił, przyłączyłem do połowy przeznaczonéy do owczarni, barana owego zwycięzcę, a zaś barana słabego i potłuczonego, wsadzić kazałem między owce pod gołym niebem zimuiące. Kilkanaście dni temu, powracaiąc z lasa gromady, spotkały się z sobą. Wysworowały się natychmiaſt naprzeciw siebie owe dwa barany, a nim nadbiegli owczarkowie, iuż baran dawniéy zawsze zwycięzki, tak mocno był pobity i pokaleczony od barana hurtowego, że zaledwo przypro-

wadzić go zdołano do owczarni, i nie wiem, czy się wychoruie. Przy innych dowodach, i ten drobny szczegół niech służy do przekonania, iak wiele otwarte i zimne powietrze, pomaga do zdrowia i dzielności owiec. Kiedy iuż połowa tak ciągle ostrey zimy, szczęśliwie od méy gromady wytrzymaną została, spodziewam się, że i koniec iéy, nie okaże się przeciwny mym doświadczeniom.

Poczynam iuż mieć satysfakcyą, widzieć zjeżdzaiących się do mnie obywatelów, właścicielów znacznych gromad, dla widzenia méy owczarni i trzody pod gołém niebem hurtuiącéy. Dziwili się oni zdrowiu i czerstwości owiec wszystkich bez wyłączenia, i wzięli determinacyą zaprowadzenia u siebie podobnegoż sposobu utrzymywania gromad. Nie ieden z nich w otwartą wszedłszy ze mną rozmowę, przyznał mi się, ile corok owiec traci w ciepłych swoich owczarniach, ile mu wełny ku wiośnie w nich ginie; ile chorób w jego gromadach, nieznaiomych u mnie, panuie, i że śmiało powiedzieć może, że co lat siedm niemal, całkiem giną owczarnie.

Cieszył się przytém nie ieden u mnie obywatel, że swe owczarnie ciepłe, zamieni na obory, co nie małym iest obiektem w kraiu, gdzie na drzewie, materyale i rzemieślniku brakuie. Niech tylko ten ieden artykuł będzie dopełniony, można wyrachować, iak wielkie korzyści z tego wynikną dla gospodarzy. A kiedy do tey oszczędności, dodamy

lepszy i ſtarownieyszy chów bydła rogatego, który tak potrzebny, a niemal całkiem w kraiu naszym zaniedbany, zmnieyszenie większey części chorob owczych, zahartowanie ich zdrowia, konserwacya i ulepszenie ich wełny;... tak ważne pożytki, gdy za moią radą rozeydą się po kraiu, za nayszczęśliwszego poczytam się, kiedy nie ieden z moich współziomkow, pomnożywszy przez to swóy doſtatek, mile u siebie wspomni imie tego, który z dziecińſtwa swego poświęciwszy się usłudze oyczyzny, i w teraźnieyszém zaciszu pracuie nad sposobami, aby zoſtał użytecznym swemu kraiowi, a tém dopełnił nayświętszego obowiązku członka społeczności.

Lecz zawsze dodaię i powtarzam, iż kto zechce doſtąpić tych korzyści, i zaprowadzić u siebie zimne, lub przynaymniey chłodne owiec trzymanie, naprzód zapewnić się powinien o powolności i przywiązaniu owczarza, do uięcia którego tysiąc ieſt sposobów, wyiąwszy pogardy i gwałtu: Ze powinien zacząć od hurtowania swych gromad w polu, albo też od trzymania ich pod gołem niebem latem i iesienią, nim zechce ie zagnać do zimowego hurtu, lub do zimowéy owczarni. Ze raz ie tylko wśród wiosny, iak zwykle, kiedy wełna nowa wypiera ſtarą, ſtrzydz powinien, a nie dwa razy, to ieſt, drugi raz na iesieni, gdyż wtedy odiąwszy bydlęciu przyrodzone odzienie, przeciw iego naturze zaparzać ie koniecznie w zaduchu i zgniłém powietrzu owczar-

nianém musi; na iedney zaś ſtrzyży może bydź każdy właściciel pewny, że nic nie ſtraci, gdyż ta zawsze tyle wyda, ile podwóyna, owszem możnaby dowieśdź, że przynosi więcéy, zważywszy mnieyszość zachodów około mycia i ſtrzyży, oraz mniéysze tłuszczu spłokanie. Znaią dobrze ten uszczerbek kupcy wełny i fabrykanci, i dlatego wmawiaią w właścicieli gromád, że nierównie ieſt korzyſtnieysza ſtrzyż podwóyna, ale nie dodaią, że tylko dla nich. Ze nareście nie wprzód barany do owiec puszczać należy, aż w pierwszych dniach Liſtopada, iżby iagnięta dopiéro przypadły w Kwietniu, kiedy iuż maciora ma lepsze w polu i sytnieysze pożywienie, a zatém więcéy pokarmu. Bukowanie to owiec w Liſtopadzie, nie tylko z samego mego syſtematu trzymania ich zimno, aby nie kociły się w mrozy, wypada, ale wynika z saméyże bydląt tych natury, które wtedy dopiéro grzać się zaczynaią.

Otwórzmy tylko xięgi badaczów natury, *Buffona*, *Valmont de Bomare*, *Rozier* i naszego *Kluka*, a znaydziemy, że owce dopiéro w Liſtopadzie grzać się zaczynaią, a przeſtaią w Marcu. Kto zaś xiążkami pogardza, niechay się zapyta gospodarza i owczarza, w mieyscach gdzie na dwa przedziały bukowanie podzielone, raz przed S. *Michałem*, drugi raz koło S. *Marcina*: ieżeli iagnięta po późniéy bukowanych maciorach, lepiéy nie chowaią się, i nie są dzielnieysze.

Czemuż więc w poſtępowaniu gospodarſkiém, nie trzymać się drogi wſkazaney od natury, która ieſt naypewnieysza, i którey każdy doſtrzeże? aby tylko tak daleko w ſtaroświeckie i zadawnione zwyczaie ślepo nie wierzył, że to mu w głowie pomieścić się nie może, iż tysiąc ieſt ieszcze użytecznych nowości do odkrycia, zaprowadzenia i uſkutecznienia z większą, niż dotąd korzyścią.

Lecz gdzie owce upornie dwa razy ſtrzydz pragną, gdzie sądzą, iż parzenie owiec dogodnieysze dla nich, iak chłodne, lub zimne trzymanie; gdzie barany, iak w niektórych okolicach w Sieradzkim, puszczaią do macior iuż w Lipcu, a zatém otrzymuią iagnięta na Boże narodzenie w czasy nayzimnieysze i naytrudnieysze do wyżywienia samych owiec, a dopieroż z jagniętami; tam rady moie pewnie nie będą przyięte: i nie dziwię się, że obywatel one nagania, na nie powſtaie, a nawet może i z pogardliwym grymasem na bok one usuwa. Znam to, iż miłość własna doyrzałego i sędziwego rolnika, co, iak mniema, zęby zjadł na gospodarſtwie, i wyrocznią nieiako ſtał się w swoiey okolicy, nie lubi wszędy, a dopieroż w naszym kraiu odbierać rad zdrowych, które naukami zowie. Nie ieden czyni tak, i nie bez przyczyny, zwiedziony tłumem rad gospodarskich, w gabinecie literackim dociekanych, a ogłaszanych za niezawodne przepisy dla zysku, lub zrobienia sobie imienia. Woli więc trzymać się dawnego zwyczaiu, iak

chwytać się rad ogłaszanych, częstokroć zwodniczych. Spokoynie więc na to patrzę, że niemeden lekce waży moie doniesienia, że nie wierzy doświadczeniom odemnie czynionym, i że nawet odradza, iak zasłyszałem, ich naśladowanie tym, którzyby mieli myśl u siebie one zaprowadzić. Podobnie idą rzeczy od początku świata przy każdey nowości.

Taki iednak sposób postępowania mnie nie razi: pewny tego co czynię, i pewny użytecznego mych doświadczeń skutku, przy którym dobrze mi się dzieie, nie wątpię, iż pomału rzeczywistość i prawda, przemoże przesądy, i przekona, ieżeli nie wszystkich, to znaczną część nieuprzedzonych, i dbałych o swe dobro współziomków moich, dla których dom móy i owczarnie stoią w każdym czasie otworem, coby się własnemi oczami przekonali o istocie tego, co donoszę i donosić nie przestanę.

Pozostaie mi odpowiedzieć na dwa pytania z różnych stron do mnie czynione; *naprzód* względem gatunku mych owiec; *powtóre* względem stosunku powietrza moiey owczarni do zewnętrznego.

Co do pierwszego, donoszę, że moie owce są też same, co wielkopolskie, zaprowadzone z *Przygodzic* do *Nieborowa*, a tam iuż nieco poprawione doborem lepszych baranów, po Angielskich i Hiszpańskich trykaczach spłodzonych. Sprowadzone te owce z *Nieborowa*, stanowiłem naprzód z naywiększemi Lubelskie-

mi baranami, a teraz mieszam ie z Hiszpańskiemi trykaczami naypierwszego gniazda, wyszłemi z owczarni Cesarskich.

Na drugie zapytanie, odpowiadam obserwacyami, czynionemi z naywiększą pilnością, z termometru *Reaumura*.

Dnia 30. Grudnia, o godzinie 8 w wieczor, zawieszony termometr w hurcie, okazał ſtopień zimna 16. i pół; zawieszony wśród owczarni, dwa łokcie nad owcami, po półgodzinném wytrzymaniu, pokazał ſtopni zimna 13. i pół.

Dnia 4. Stycznia czyniłem drugie doświadczenie o piątey godzinie w wieczor. Na dworze ſtopień był zimna 3. i pół, w owczarni 2. i pół.

Trzecie doświadczenie było czynione o godzinie 6tey zrana dnia 5. Stycznia Na dworze był ſtopień zimna 18. w owczarni 11.

Tak nie iednakowa proporcya temperatury powietrza w owczarni, ſtosownie do zewnętrzney, ſtąd pochodzi, iż w wieczor czynione były doświadczenia w owczarni, cały dzień otworem ſtoiącey i próżney, a nie dość ieszcze wygrzaney oddechem i transpiracyą owiec od godziny zagnanych; rano zaś musiało bydź wolnieysze powietrze, po całonocném przebywaniu gromady w zabudowaniu.

Z tych obserwacyy poznać można, iak ieſt zimna moia owczarnia, w porównaniu owczarni Polſkich i Sląſkich, dobrze opatrzonych, które zwykle do 16 ſtopni ciepła zrana trzymaią.

W takieyto owczarni moia gromada od lat blisko sześciu ſtoi, i nie znam przez ten przeciąg czasu, co to ieſt ſtrata iedney owcy w zimie, wyiąwszy z okocenia, albo ſtarości.

Przepis względem obeyścia się przy zarazie bydła, przez tegoż.

Na pierwszą wiadomość o graſsuiącéy w sąsiedztwie moiem zarazie, zamknąłem natychmiaſt włość moię rogatkami po szlakach, i wartą chłopską, koleyno dniem i nocą odbywaną, tak iżby żadne bydło, ani zniéy nie wychodziło, ani też przez nię nie przechodziło.

Powtóre. Przerwałem wszelką kommunikacyą, nie tylko między moiém bydłem po folwarkach, a gromadzkiém; lecz nadto bydło iednego gospodarza, nie łączyło się z bydłem drugiego, w ſkutku czego, chłop każdy zamknięte w swem zabudowaniu trzyma bydło, gdzie nawet poić go musi.

Potrzecie, Codziennie wóyt w swéy gromadzie dwa razy rewiduie obory chłopſkie, dla uważania, w jakim bydło ieſt ſtanie; przeſtrzega, aby mu zgniła pasza nie była dawana, a w przypadku osępienia lub laxowania bydlęcia, natychmiaſt osobno ie odſtawia. Zabudowanie zamyka zamkiem, i ſtrażą opatruie, á codzień o ſtanie zdrowia gromadzkie-

'go bydła donosi swemu ekonomowi, który w przypadku naymnieyszego niebezpieczeńſtwa, donosi o nim dworowi. Podobnież czyni po folwarkach.

Poczwarte: Wszelka sierść po karczmach i chałupach naymocniéy przeſtrzegana; w każdym przypadku upadnięcia iakowéy sztuki z bydła, raport o tym do dworu ma bydź wprzód czyniony, zanim chłop poważy się go płatać, i skórę z niego zdeymować.

Popiąte, Dopieroż kiedy ślad naymnieyszy ieſt zarazy, na ówczas bydlę chore natychmiaſt na osobne mieysce opodal od innego bydła ieſt odſtawione, gnóy z pod niego i pasza ſtarownie wywiezione, i głęboko zakopane lub spalone, a między osobą chodzącą około bydła chorego, a inną czeladzią, zupełnie przerwana kommunikacya. Gdyby zaś bydlę zdechło z zarazy, to natychmiaſt całkiem głęboko ma bydź zakopane.

Poszóſte, Znaki teraźnieyszéy zarazy są naſtępuiące: Osępienie, brak apetytu, laxowanie; Wtedy zaraz oddzielać bydło i do lekarſtw przyſtępować trzeba, bo gdyby cuchmąć mu iuż z pyſka zaczęło, i ropa szła oczyma i nozdrzem, wówczas ratunek byłby cięższy.

Przy takich oſtrożnościach, lekarſtwa i poſtępowanie naſtępuiące będzie skuteczne.

Słabe bydlę przelaxować należy. Na każdą sztukę ſtarego bydlęcia bierze się 6. uncyy

cyy soli katartycznéy Angielſkiéy, ta się rospuszcza w dwóch kwartach dekoktu pérzowego, i daie się wypić bydlęciu za pomocą rogu albo butelki, gdyby dobrowolnie wypić nie chciało. Dla cieląt i owiec połowa tey dozy.

We 12. godzin po tém laxowaniu, poczyna się dawać choremu bydlęciu woda zakwaszona spiritusem witryolicznym, alboli też samym oleiem witryolu, która się robi w sposób naſtępuiący:

Lekarſtwo Witryoliczne.

Do 25. funtów, czyli 3ch garcy wody pospolitéy dodać 5. uncyy spirytusu witryolicznego, i to w naczyniu glinianém należycie skłócić; alboli też do trzech garcy wody wlać kwaterkę tęgiéy okowitki, i na to zwolna wpuścić iednę uncyą oleiu witryolicznego. Lekarſtwo takie robi się nayoſtrożniéy o podal od zabudowań, i iedna osoba użyta ma bydź ciągle do preparacyi, która w naczyniach drewnianych, ſklannych, i glinianych, lub polewanych, a nigdy w metalowych nie ma bydź czyniona.

Sposób dawania téy wody Witryolicznéy.

Powyższa doza wyſtarcza na 24. godzin dla bydlęcia ſtarego, dla młodego zaś dosyć iéy połowy. We 12. godzin po wyżey wzmian-

kowanym purgansie, dawać bydlęciu choremu trzy razy na dzień, to ieſt co osim godzin, po garcu owéy wody witryoliczněy, którą aby smaczniéy bydlę piło, zabielić garścią mąki żytniéy lub pszennéy. Niechcącemu pić bydlęciu, gwałtem ią wlać rogiem lub butelką.

Dawanie téy wody co osim godzin po garcu, potrzeba kontynuować ſtarownie do dnia piątego; pospolicie wtedy bydlę poczyna bydź weselsze, wówczas piątego i szóſtego dnia, dawać tylko co 12. godzin po garcu, a siódmego i osmego po pół garca.

Gdyby zaś drugiego i trzeciego dnia nie poprawiało się bydlęciu, lecz owszem symptomata coraz się gorsze pokazywały; wtedy dawać mu co sześć godzin po garcu wody witryolicznéy, którą dozę zmnieyszać, iak powyżéy, gdyby mu się polepszyło.

Gdyby zaś symptomata gorsze się pokazywały, w początku doſtrzeżenia zarazy, iako to przy laxowaniu smukanie, ściek z oczów, wtedy opuścić purgans, a zaraz przyſtąpić do dawania wody witryoliczney.

W czasie choroby bydlęcia iak nayczyściéy go trzymać, dobrą mu dawać paszę, podſtawiać mu do picia wody mąką zabieloněy, ile zechce, a nawet rogiem go do tego przymusić, nareście kilkakrotnie na dzień, szmatą w wodzie witryolicznéy zmaczaną, należycie nozdrza, wargi i ięzyk bydlęcia wycierać.

Sposób fumigacyi.

Przy lekarſtwie witryoliczném, fumigacya naſtępna bardzo ieſt potrzebna. W oborze, gdzie bydło ieſt słabe, poſtawić na faierce żarem napełnionéy garnek polewany, w którym iuż zmieszane znayduią się: iedna uncya soli morſkiey, dwie uncye spiritusu witryolicznego, i iedna uncya wody: niechay to wszyſtko zwolna się gotuie, aby para rozchodziła się po powietrzu. Wapor soli morskiéy, który ieſt kwasem mineralnym, poprawia zaduch zaraźliwy, czyli umacnia obory. Fumigacya ta trwać ma godzinę, dwa razy dniem, w zamkniętéy dobrze oborze.

Sposób prezerwatywy.

Skoro się tylko ślad zarazy pokaże w oborze, natychmiaſt po oddzieleniu bydląt słabych od zdrowych, tym oſtatnim (gdyby u piérwszych okazała się zaraza), dać naprzód purguiące, iak wyżéy opisano, lekarſtwo. Po czém we 12. godzin zacząć im dawać na sztukę, przez dni 7. lub 8. po garcu iednym wody witryolicznéy. To dla ſtarego bydła, dla młodzieży wyſtarcza połowa. Oprócz tego dwa razy dniem wycierać ſtarownie każdemu bydlęciu, szmatą w wodzie witryolicznéy zmaczaną, nozdrza, pyſk i ięzyk, a przytém raz przynaymniéy na dzień, powyższą zrobić fumigacyą w oborze.

Sposób oczyszczenia z zarazy zarażonych obór.

Nie dosyć ieſt wywieźć z obor zarażonych gnóy i paszę, i tę albo spalić, albo o podał głęboko w ziemi zakopać, trzeba ieszcze pęzel duży malarski zmaczać w wodzie zakwaszonéy witryolicznéy, do którey nieco się doda wapna niegaszonego, i tą wszyſtkie ściany, żłoby i drabiny pokilkokrotnie przeciągnąć, zaprzęgi i poſtronki samą wodą witryoliczną należycie wytrzeć. Woda witryoliczna będąc ſkuteczna do uleczenia bydlęcia, musi nią bydź oraz do odięcia i zniszczenia zaraźliwéy pary, osiadaiącéy na ścianach obory i zaprzęgach bydlęcych. Podobny skutek może sprawić woda ługu dobrze zmieszana z wapnem niegaszonym, którą wnątrz cały zarażoney obory wytynkować należy.

Takieto ieſt lekarſtwo i sposób poſtępowania u mnie względem zarazy bydła. Nauczyłem się go z dzieł sławnego *Younga* rolnika Angielſkiego, który go doniósł publiczności w swych dziełach peryodycznych za środek powszechnie niezawodny uznany, i od rządu nagrodzony. Używaią iuż od dawna tego sposobu w niektórych okolicach Roſsyyskich koło *Nieświeża*, w *Illii*, *Starczycach*, tudzież za *Wisłą*. Nie mogę dosyć zalecać, aby regularnie zachować przepisy wszyſtkie wyżey opisane, a nadewszyſtko proporcyą zachować między wodą a spiritusem, czyli ole-

iem witryolicznym. W wielu bowiem okolicach gdzie kommunikowałem tego sposobu, zdarzyło mi się słyszéć, że dla niedbalſtwa dozorców, na domysł lano w gardło bydlęcia oley lub spiritus witryoliczny, zmieszany ledwo z trzydzieſtą częścią przepisanéy wody. Tém poſtępowaniem zabić można nayzdrowsze bydlę, moc bowiem i oſtrość spiritusu witryolicznego, a dopieroż oleiu, ciężka ieſt do niewypowiedzenia: chcąc zatém otrzymać pomyślny ſkutek tego lekarſtwa, trzeba się opatrzyć w miarę apteczną oznaczaiącą uncyą; lecz radziłbym nie taką miarę, co kilka uncyy oznacza, lecz która iednę tylko uncyą pokazuie. Z naszemi nieukami wieyſkiemi nie można dosyć oſtrożnie poſtępować. Nie każdemu z dyspozytorów zechce się przypatrywać kreſkom i liczbie na ſkle wielość uncyy oznaczaiącém; a gdy naczynie coraz się bardziéy w górę rozchodzi, wtedy przez nieoſtrożność, miaſto iednéy uncyi, i pięć ich wlałby do wody.

Druga ieszcze rada, którą z doświadczenia daię, ieſt ta: iżby się nie zrażać niepomyślnym ſkutkiem lekarſtwa na piérwszych bydlętach. Częſtokroć bowiem zdarza się, iż choroba późno będzie odkryta, i wtedy gdy iuż żadne lekarſtwo pomodz nie zdoła. Nie dziwi mię, że podobne bydlę uratowane nie będzie; lecz na bydlętach, które podpadaią pierwszym symptomatom zarazy, a dopiéroż na tych, które żadnych nie maią, choć w je-

dnéy oborze z zarażoném bydłem ſtały, niezawodnie ſkutkuie, aby tylko wcześnie komunikacyą wyżéy opisaną przeciąć, oborę wyczyścić, dozę regularnie dawać, fumigacye robić, nozdrza, ięzyk i wargi ſtarownie wycierać.

A. Trębicki.

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE

PRZYIACIOŁ NAUK.

Sessya 16go Liſtopada 1804. ciąg dalszy.

JX. Adam Prażmowſki *miał na pamiątkę JX. Andrzeia* Reptowſkiego *mowę, którą tu kładziemy.*

Nie sami znani z wielkich czynów mężowie, nie same twórczym rozumem obdarzone geniiusze, godne są potomności pamięci; iako nie same tylko wyniosłe drzewa zaſtanawiać powinny tych, co płody ziemi opisywać przedsiębiorą. Są i w życiach ludzi średniego ſtanu wzory, podobne do owych poziomych ziół, przed pospolitą umkniętych bacznością, w któ-

rych pilny natury badacz tysiączne upatruie pożytki. Rażą swym blaskiem okazałe sprawy, zadziwiaią umysł osobliwsze wynalazki; lecz iednoſtayne cnotliwego życie, lubo powszechney nie ściąga uwagi, słodkie iednak czyni na tych wrażenie, którzy ie cenić umieią. Tak właśnie szumnym łoskotem z gór spadaiąca rzeka, zwraca każdego podróżnego oko, lecz kiedy zwolna po płaszczyznie swoie prowadzi nurty, ledwo kogo wspaniałym swym zachwyca widokiem. A ieśli ciekawość więcey znayduie powabów słysząc bohatyrów tryumfy, narodów klęski i wyniesienie, uczonych nowe odkrycia, nieznaiomych świata kątów opisy; przyiemnieyszy ieſt dla serca obraz mądrego, którego uczynki zgadzały się z sposobem myślenia, a ten z odwiecznemi rozumu prawidłami. Zmordowany czytelnika umysł okrucieńſtwami Sylli, srogością Maryusza, przepychem Lukulla, spoczywa przebiegaiąc domowe cnoty Attyka w uſtroniu, dalekiego od burzy, która oyczyznę iego miotała.

Przykładem Rzymianina tego zmarły Towarzyſtwa naszego członek JX. Jędrzey Reptowski Kanonik Katedralny Poznański, równie oświecony, równie cnotliwy, w domu rządny, w żądzach umiarkowany, wziętością powszechną, i przyiaźnią znakomitych w kraiu osób, równie iak tamten zaszczycony, w prywatném swém życiu zoſtawił wzór godny uwielbienia.

Urodził się on w Prusach zachodnich dnia 5. Lipca 1744. roku. Nie było ieszcze w czasie młodości iego Komissyi edukacyyney, za któ-rey dobroczynnym wpływem umieiętności w szkołach rozkrzewione, i sposób ich dawania przepisany zoſtał. Nie znalazła przeto Repto-wskiego chęć i zdatność do nauk wyrówny-waiącey do nabycia ich sposobności. Podo-bnie iak buyna ziemia nie nagradza zysko-wnym plonem pracy rolnika, ieśli ią lichém zasieie ziarnem. Tę obszerną zatém w dal-szym wieku posiadaną rzeczy wiadomość, tę gruntowną, owoc wysokiego oświecenia poczci-wość, winien był własnemu usiłowaniu i ſta-ranności.

Lecz inny ieſt sposób uczenia się mlode-go, inny doyrzałego człowieka. Tamtego ży-wość równo do każdey unosi nauki, tego cie-kawością powoduie rozsądek: tamten z chci-wością chciałby ogarnąć wszyſtko, ten się za-myka w obrębach rzetelnego użytku: tamtego pamięć więcey obiąć, tego uwaga więcey zgłębić potrafi. Reptowski obrawszy sobie ſtan duchowny, i z powołania znaiąc się bydź nauczycielem moralności, ſtarał się nabydź wia-domości wszyſtkich, które ſię tylko do tego ścią-gały celu.

Jeſtto obszerna, biorąc ią w zupełney swéy rozległości, nauka. Aby zgłębić grunto-wnie iey zasady, aby poznać liczne iey ſto-sunki, należy się zapuścić w przepaści serca

ludzkiego. A iako chcąc gmachu iakiego przenieść na papier postać, zaczyna się od wykréślenia miary, bez którey dalekoby się od swego można zabłąkać wzoru; tak chcąc wyśledzić skrytości serca człowieka, własnego radzić się potrzeba. W niém znaydziemy pierwszą sprężynę wszystkich czynności, a uważaiąc się, iuż w sobie samych, iuż w związku z drugiemi, wynaydziemy wzaiemne prawa i obowiązki. Piérwszym zatém moralności nauczycielem człowiek sam dla siebie bydź powinien. Lecz w szczupłych obrębach zawarłaby się iego nauka, gdyby się doświadczenia poprzedzaiących nie radził pokoleń.

Niech zatém weźmie za przewodników prawa natury i narodów pisarzów, niech potém puści się w rozległą przestrzeń wieków i kraiów, niech uważa w dzieiach rodu ludzkiego, iak naprzód fizyczne ciała ułożenie, rozmaite działaniom duszy oznaczaiąc granice, pierwiastkową między ludźmi uczyniło różnicę: iak zwiększyły ią potém z położenia i własności kraiów wynikaiące potrzeby, i wychowanie, iak konieczność wzaiemney obrony z wielu familiy iedno skleiła ciało, iak następowały koleią po sobie różne rządów kształty, iak każda zmiana skutkiem była nadużycia poprzedzaiącey władzy, iak pierwsze niezgody nasiona powstały z ubiegania się o istotne życia potrzeby, iak ie zwiększyła chciwość, a duma i chęć panowania do naywyższego doprowadziły stopnia, iak pochodząca stąd mie-

szanina narodów nową światu nadała poſtać. Przekonawszy się, iż dzieie świata nic innego nie są, iak hiſtoryą namieiętności człowieka, niech się uda do sposobów, któremi ſtarano się przyzwoite im określić granice, i szkodliwe dla społeczności zatamować skutki.

Tu mu dopiero wypadnie zgruntować religiyne układy, Filozofów nauki, prawodawców uſtawy, a z zbioru tylu świateł wyprowadzić pewne, proſte i niewzruszone tak własnego poſtępowania, iak sądzenia o drugich zasady.

Tego sposobu trzymał się Reptowski. Pierwsze moralności początki czerpał on w powziętey od przodków wierze, do którey dokładnego poznania ſtan go i powołanie obowiązywały. Wysokie iey prawdy porównywał z dziełami sławnych w ſtarożytności mędrców. Przebiegł hiſtoryą wszyſtkich wieków i kraiów, a w niey nie szukał próżney chluby z znaiomości długiego szeregu, dawno z powierzchni ziemi znikłych narodów, ani zapuszczał się w szperaniu nieprzedartą okrytych zasłoną ich początków: uważał tylko, ile oświecenie i mądre uſtawy do wzroſtu, ile zepsucie obyczaiów do ich wpływało upadku. Jeśli z wędrownikami w dalekie myślą zapuszczał się ſtrony, nie nadzwyczaynych przypadków, nie osobliwszych ziemi płodów opisy, lecz rząd, charakter, zwyczaie odkrytych ludzi zaſtanawiały iego uwagę. Jaką miał w prawie znaiomość i biegłość, dowodzi zaufanie konſty-

tucyynego seymu, który go obok z wysokich talentów znacznémi ſtawiaiąc mężami, do ułożenia praw xięgi powołał.

Te wiadomości, które Reptowski zwykł był skromością pokrywać, nadały charakterowi iego cechę umiarkowania i ſtałości. Żadne gwałtowne wzruszenie nie zachwiało iego umysłem, żadna popędliwa namiętność nie kierowała iego czynami; w nieporuszoney spokoyności, sądząc o rzeczach, powszechną i sprawiedliwą zyskał rzadkiey roſtropności zaletę.

Skutkiem iey była miłość porządku, która i dziennym iego przewodniczyła sprawom, i we wszyſtkich wydawała się czynnościach. Wypływała z niey także oſtrożność w działaniu, ile razy bądź publicznych, bądź przyiacielſkich podeymował się interesów; bo lubo znaioma nieskazitelność charakteru wszelkie od niego oddalała podeyrzenie, ſtarał się iednak zawsze usposobić do zdania nayściśleyszego ze swych poſtępków rachunku.

W czynieniu dobrze drugim, tém zawsze rządził się prawidłem, iż nie tak dobrodzieyſtwo wyświadczone, iak przyzwoite iego uszczęśliwia użycie; przeto naywiększém iego było usiłowaniem, nayprzyiemnieyszą zabawą trudnić się oświeceniem tych, którzy z jakiegożkolwiek mu podlegali względu. Z wdzięcznością wspominać go będzie paraſiia Osiecka, którey był proboszczem, nie tak dla okazałego swym kosztem poſtawionego kościo-

ła, iak dla ciągłego przez lat trzydzieści ſtarania o polepszenie iey losu, przez założenie szkoły parafialney, i troſkliwe nią się opiekowanie: przez wysyłanie po wsiach nauczycielów dla obiaśnienia proſtego ludu w iſtotnych obowiązkach: przez fundowanie dobroczynnego towarzyſtwa, pod tytułem bractwa miłosierdzia: przez skuteczne zachęcanie do pracy, przez podawane polepszenia gospadarſtwa sposoby, przez roſtropne podupadłych wspomaganie. Zaszczycił go rząd Auſtryacki sprawiedliwą pochwałą, równy sam ſtąd odnosząc zaszczyt, iż przed czuyném iego okiem prawdziwa nie ukryła się zasługa.

Nim ieszcze z tylu przymiotów mógł bydź poznanym, umiał go iuż ocenić z rzadkiey w sądzeniu ludzi znany przenikliwości Młodzieiowski, przybieraiąc go za pomocnika w rządzeniu dyecezyi. Odtąd ważnemi zaięty obowiązkami, pod dwoma kanclerzami koronnemi i Biskupami Poznańſkiemi Młodzieiowſkim i Okęckim, gdy po lat dwudzieſtu kilku ciągłey pracy osłabione siły, przymusiły go szukać ratunku zdrowia w ciepleyszych kraiach, po krótkiey swey do Włoch podróży, przywiozł znaiomość i smak pięknych kunsztów, iako dowód umysłu do wszyſtkiego sposobnego. Odtąd w domowém życiu czas dzieląc między przyiaciołmi i naukami, kiedy nadwątlone zdrowie bliſki mu iuż wróżyło koniec, iak na prawdziwie mądrego przyſtoi, ani pragnąc, ani

lękaiąc się śmierci, czekał iey z nieporuszoną spokoynością. Zakończył życie w Warszawie dnia 13go Sierpnia roku teraźnieyszego, zoſtawuiąc przyiaciołom żal, a znaiącym go słodką i czci godną pamięć po sobie.

JP. Jenerał Chlebowſki *czytał Postrzeżenia względem dobroczynnego wpływu nauk do sztuki woiennéy. Kładziemy tu niektóre z nich wypisy.*

„Woyna, to niegdyś mechaniczne tylko wyrzynania ludzi rzemiosło, w rzędzie nauk ſtanęła, i aby nie uchybiła zamierzonego sobie celu, musiała wraz z oświeceniem i utworzonemi przezeń umieiętnościami, równym poſtępować krokiem.

„Jakoż nie zapuszczaiąc się myślą do owych czasów, w których narody piérwszy raz przeciw sobie z bronią w ręku powſtały, w średnich nawet wiekach, zwinności siła, i zbliżaiąca się do zuchwalſtwa odwaga, były prawie nayiſtotnieyszemi dobrego woiownika przymiotami. Bo oprócz liczby walczących, sama tylko śmiałość i zręczne broni użycie, ſtanowiły o sławie woiennéy, i pomyślności oręża. Lecz skoro to coraz bardziéy wzmagaiące się wydoſkonalenie ſtrzelby, i szybkie nią działanie w utrzymywanych ciągle woyſkach,

połączone z wysokim gieniiuszem wodzów późnieyszych czasów, stało się epoką nadzwyczaynych w sztuce woienney odmian; posiadanie wspomnionych wyżey przymiotów nie iest dostateczne, do pozyskania sławy znakomitego woiownika.

„Wykształcony rozum, wprawne o rzeczach sądzenie, myśl przenikliwa i ten twórczy gieniiusz, co wynaleźć, ułożyć i korzystać ze wszystkiego potrafi: oto są w teraźnieyszych czasach główne przymioty, które do powyższych koniecznie przydadź należy. Bez nich niebezpieczno iest puszczać się zawodem woiennym w nadziei zjednania sobie szczególnieyszych zaszczytów.

„Naypospolitszy woiownik, czuie teraz swe siły: woysko nie iest iuż więcey ową sztucznie ułożoną massą, w którey sama tylko śmiałość o wszystkiém stanowi, każdy w niém w szczególności myśli, sądzi, układa, i podług tego zarządzanym bydź musi.

„Wiadomości te niższych klass woyskowych, miały wielki wpływ na pomnieysze woyny, które się teraz daleko prędzey odbywaią, i więcey maią znaczenia. Każdy z woyskowych, może ie stosownie do mieysca i zamierzonego celu naykorzystniey prowadzić.

„Attak i obrona, taktyka, sztuka podeyścia nieprzyiaciela, opatrywanie woyska w żywność, odbieranie i przesyłanie iak nayprędsze wiadomości, i inne stosowne do tego sztuki woienney części, stanęły iuż na zadziwiaiącym doskonałości stopniu, i coraz to wyżey

posuwać się będą za powiększeniem oświecenia i wydoſkonalenia tych, którzy w tym chlubnym zawodzie czynnemi bydź zechcą.

Poſtępek ten i powszechne usiłowanie doprowadzenia do naywyższéy doſkonałości sztuki woienney, a razem nayprędszego dopięcia połączonych z nią celów, ieſt iſtotnym ſkutkiem wpływu nauk do niéy. Prędkość w poruszeniu, umieiętność korzyſtania z całéy mocy ludzi i położenia kraiów, sprawuią, że woyny są prędsze, więcéy ſtanowiące, i ściśléy połączone z interesem mieszkańców. Każdy przeto zamyślaiący woiennym torem szukać dla siebie zaszczytów, powinien takich nabywać wiadomości, iakie są iſtotnie potrzebne temu, który z honorem i pożytkiem przyiąć ſtan żołnierſki pragnie.

„Wyższe oświecenie nie ieſt teraz, iak przedtem, w armiiach małéy tylko klaſsy ludzi udziałem. Na każdym ſtopniu, w każdym szeregu, widzieć można coraz to więcéy biegłych we wszelkim rodzaiu umieiętności mężów. Aby im wyrównać, daleko pilniéy teraz, iak dawniéy, około usposobienia się do ſtanu woyſkowego pracować należy.

„Nauki i sztuka woienna, nayściśleyszym z sobą są spoione węzłem, i ta bez tamtych utrzymaćby się w ninieyszym czasie nie mogła.

„W powszechności, każdy poczynaiący oficyer naſtępuiące wiadomości posiadać powinien. Dokładne i iasne tłumaczenie się uſtnie i na piśmie; znaiomość ięzyków ościen-

nych narodów, iako też i innych głównieyszych; czego w młodocianym tylko wieku łatwo nabydź można; Początki Jeometryi, która daiąc dokładne wyobrażenie wielkości, uczy nas razem dobrze myśléć, sądzić i odłączać. Powinien znać Jeografiią, która nietylko położenie kraiów i mieysc szczególnych, ale razem ſtosunki wzaiemne między niemi wykłada. Nadto potrzebna ieſt Topografiia i Statyſtyka, która traktuiąc o potędze i płodach rozmaitych kraiów, podaie nam razem sposoby utrzymywania się w zdobytym kraiu, wynaydowania, zapewnienia i ułatwiania środków w opatrywaniu potrzeb woyſka bez przykrości mieszkańców, których odmianę losu, ile możności, osładzać należy. Niemniéy potrzebna ieſt znaiomość Hiſtoryi. Ta opisuie nam dzieie i zdarzenia czasów teraźnieyszych i przeszłych, a wyſtawuiąc przykłady wielkich przedsięwzięć i czynów, skutecznie umysł nasz do podobnych zapala.

„Dzięki troſkliwości Monarchy naszego. Niezbywa młodzieży w kraiu naszym na ſtosownych do tego usposobiania się środkach.

„Takie maiący początki przeznaczony do woyſkowości młodzieniec, łatwo potém będzie mógł wpośród oręża i praktyczney ſtanu swoiego nauki, kształcić coraz to bardziéy swóy umysł i szybkim do doſkonałości w wyższych umieiętnościach poſtępować krokiem.

JX. *Albertrandi* z obszernego dzieła swego pod tytułem: *Historya Polska* trzech wieków ostatnich, medalami zaświadczona i obiaśniona, czytał pierwsze rozdziały, obeymuiące medale ludzi sławnych za Zygmunta I. i medale obeymuiące znacznieysze wypadki za Zygmunta Augusta. Z wypisów w Nrze 48. Pamiętnika umieszczonych, widziała Publiczność ważność tego dzieła, i zapewne żąda, aby się nie długo całem cieszyć mogła.

Koniec w następuiącym Numerze.

POEZYA.

Polanka czyli Poema wieyskie, do Xięcia Stanisława Poniatowskiego w Olszewnicy; przez Trembeckiego.

Agricultura proxima sapientiæ.
Cicero.

W końcu szerokich równin, gdzie się woda sączy,
Którą z odległych wiader Wisła z Narwą łączy;
Jest mieysce, któremu się uśmiecha fortuna.
Owieczki tam wydaią nadobnieysze runa,
Bydło przynosi z pola pełnieysze wymiona,
Ziemia z wysoką lichwą powraca nasiona;
Pszczoła obficiey robi miod droższy, niż złoto;
Pasma rolnicze ciągnąć nie śpieszy się Kloto;
A kmiotek często indziey smutny i ponury,
Tu wszystkie wesołością przechodzi Mazury.

Nie z naylepszości gruntów ta pomyślność płynie,
Nie zawsze w tey wesele mieszkało dziedzinie;
Lecz wspaniałością możne przechodzący pany,
Nowe tych dóbr właściciel uczynił przemiany.
On tu pierwszy zwracaiąc swą względność na chaty,
Do ludzkiey wzniósł godności podłych zwierząt braty;
On im wolności, on im przemysłu udziela,
Nie tyrana, lecz maią w panu przyiaciela.
Nie więcey Piast ostatni (a) trzymał chwały z miecza,
Jak, że przeciw napaściom chłopków ubezpiecza.
Mnieyszą czuł słodycz Ludwik zgromiwszy Morzany (b),
Niż kiedy był pospólstwa oycem mianowany.
Pragną pyszne umysły mieć zwycięzkie wieńce,
Podbić miasta, prowadzić za swym wozem ieńce;
Ale czyścieyszą sławę ten odniesie w zysku,
Kto słabość od możnieyszych zasłania ucisku.
Dopieroż ten dobremi wart sercami władać,
Kto swym raczy swobodę niewolnikom nadać.

Swobodo! iakże twoie władne są sprężyny!
Bez ciebie nieszacowna płodność Ukrainy.
Przez twoie zaś powaby żyznemi się stały,
Bagniste piaski Fryzów i Helwetów skały.
Już tu twoiey dzielności widać skutek miły,
Słodzisz prace, powiększasz pracuiących siły.
Wolna ręka dobitniey składaiąc zagony,
Buynieysze od sąsiedzkich ciągnie z roli plony.
Kędy nieużyteczne krzewiły się wrzosy,
Buia teraz murawa, lub wznoszą się kłosy.

(a) *Kazimierz W. nazwany królem chłopów.*
(b) *Ludwik XII. zwycięzca Wenetów, nazwany oycem ludu.*

I kędy wprzód szkodliwe lęgły się potwory,
Wzrok i smak wabią dary Pomony i Flory.
A kiedy się tych rzeczy odgłos wszędy szerzył,
Pobiegłem tam, abym ie własném okiem mierzył.
Gdzie gdym wszystko roztrząsał, o wszystko się badał,
Jeden z oyców sędziwszy tak mi odpowiadał:

„Ta radość którą zważasz, odtąd iest poczęta,
Jak nas uciążaiące pan rozerwał pęta.
Z własney robiemy woli, nie muszeni gwałtem,
Raz w rok lekki podatek oddawszy ryczałtem,
Każdy dla siebie działa, iak go myśl uniosła,
Czy się chwyci rolnictwa, handlu, czy rzemiosła.
Jeśli iakim przestępstwom należy przyganić,
Nie ma dozorca mocy grzbietów naszych ranić.
Między nami i panem gdyby zaszła sprawa,
Obcemu ią sądowi pobożnie poddawa.
A w naszey społeczności ieśli kto pobłądzi,
On go sam, ale pełny miłosierdzia, sądzi.
Powiem ci świeży przykład. W zwyczaiu tu było,
Gdy się którey dziewicy uślizgnąć zdarzyło,
Mogła się kar spodziewać rozlicznych i pewnych,
Nie rachuiąc, co w domu cierpiała od krewnych.
Xiądz ią w kunie zamykał, ostre wkładał posty,
Oprócz tego we dworze czekały ią chłosty.
Przeto które się dały ulubieńcom skusić,
Starały się swych znaki miłostek przydusić.
Nieszczęściem, moia wnuczka z wychowania skromna,
Ale raźna i ładna, a zatém ułomna,
Gdy nazbyt słowom chytrym nieboga dowierza,
Wpadła w siatki zwodnicze iednego pasterza.
Przyrzeka ią poślubić, ale sobie życzy,
Skosztować wprzody stanu przyszłego słodyczy.

Ona się długo wzbrania, łzami kropiąc lice,
Wymienia, iak iey pleban, iak uczą rodzice,
Ze wianka swego ſtrzegąc, iakby oka w głowie,
Tak bydź powinna czyſtą, iak są anioſowie.

„Uwodzą cię, rzekł do niey paſterz natarczywy:
Ze anioł ſkromnie żyie, nie są żadne dziwy.
Zaiąc nie chwyta szponem, owca kłem nie rani,
Ani kaczka nie kopie, ani bodzie łani.
Lecz proszę, na cóż iey się z tego chwalić nada?
Nikt używać nie może, czego nie posiada.
Gdyby duchy płeć miały, szłyby w nasze ślady,
Wkrótce Oyciec niebieſki nie dałby im rady.
Zoſtawmy tedy czyny dla duchów osobne,
Naśladuymy ſtworzenia, bliżey nam podobne.
Nie daymy próżno płynąć niepowrotney chwili,
I tey szkoda, którąśmy na sporach ſtracili.

Nad tém gdy się dziewczyna zamyśla z proſtoty,
Tym czasem ów okrutnik pozbawił ią cnoty.
A iak się często zdarza, swe niewdzięczne serce
Zaczął potém kierować ku inney paſterce.
Ale ſtąd moię wnuczkę iął naysroższy smutek,
Ze poznała po sobie tych igraszek ſkutek.
Boi się zwykłey kaźni, śle więc do apteki,
Za radą swych rowiennic po cieńczące leki.

„Doszła rzecz uszów pańſkich: wtedy z jego cery,
Pierwszy raz poſtrzegliśmy cóś nakształt cholery;
Każe przywołać winną, od boiaźni drżącą,
I taką onę ſkarcił mową ſtrofuiącą:
Wykroczyłaś niebacznie przeciwko zwyczaiom,
Czerwień się za ten pośpiech rzadszy zimnym kraiom.

Po takowym trafunku tylko ci zoſtawa,
Nayświętszego natury nie przełamać prawa.
Owocu więc miłości ſtrzeż się dziewko ſłabić,
Lepiey bliźniego zrobić, niż bliźniego zabić.
Wſtyd, ciężar, ból, karmienie, dość mieć będziesz kary,
Dla ulgi w tylu smutkach przyymiy te talary.

„Mów gościu, czy cię taka łagodność nie dziwi?
Czy przeto nie ieſteśmy nad innych szczęśliwi?
Surowy tu ieſt przykaz bronić nas od szkody,
Młodych uczyć, i chorym obmyślać wygody.
Wzrałta mnogość mieszkańców, bo się każdy ciśnie,
Gdy mu takiego szczęścia nadzieia zabłyśnie:
Leczonych, oświeconych i pewnych maiątków,
Więcey będzie set ludzi, niż dawniey dziesiąckow.
Krzepi nasze ramiona i zdrowia nam doda,
Rządność, doſtatek, trwała na czołach pogoda.
Do tey dziedzic tuteyszy muzyki przywyknął,
Żeby sobie z nas każdy choć raz w tydzień krzyknął.
Swymby wolał wygodom uiąć naoſtatku,
Niźli od nas nowego wyciągać podatku.
Tu żyć, tu będzie lubo naszym spocząć kościom,
Co wasz Auguſt oyczyznie, nasz pan ieſt swym włościom.„

Widzę szczęśliwość waszę i umiem ią cenić,
Za nię pragnąłbym z duszy me pozory zmienić.
Ale, czci godny ſtarcze, ieszcze w jedney mierze,
Niech moia załatwienie ciekawość odbierze,
Zyie tu ſtarodawne Abrahama plemie,
I Menoniſta, który krwawił niegdyś ziemię:
Dyssydent w samém piśmie szukaiący smaku,
I Rzymiańczyk wszyſtkiemu wierzący bez brak[illegible]

Ta zdań różność podnieca czasem drugim szkodzić,
Mieszkaiąc społem, czy się potraficie zgodzić?
Na to ſtarzec: „My bſahe rąk boſkich lepianki,
O rzeczach niepoiętych nie wszczynamy wzmianki.
Ni się nienawidziemy bezecnym zwyczaiem,
I owszem w pracach sobie pomagamy wzaiem.
Każdy swoie spokoynie aż do dni oſtatka,
Chowa obrządki, iak ich nauczyła matka.
Przywykli razem robić, razem się weselić,
Przykro nam i po śmierci będzie się rozdzielić.
Modlem się więc, czy kopiąc, czy pędząc na pasze,
My za ich nawrócenie, a oni za nasze.
Często się gromadziemy, czy w wieczor, czy rano,
Błogosławić naszego dobroczyńcy miano:
Mówiąc społem, niech ten pan, któremu świat służy,
Nam uiąwszy po roku, iego wiek przedłuży.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

Mimo nayusilnieyszych ſtarań miniſterium Angielſkiego, aby pożar woyny na lądzie Europy zapalony zoſtał, iuż teraz wątpliwości nie masz, że pokóy utrzymany będzie. Winniśmy to dobrodzieyſtwo mądrości i zręczności gabinetu Berlińſkiego, który do tego ſtopnia Francyą i Roſsyą zbliżyć potrafił; iż miniſter Alexandra I. oświadczył w Londynie, że te mocarſtwa za pośrednictwem króla Pruſkiego porozumiewać się zaczęły. Gwałtowny

postępek od Francyi w przeszłym roku na ziemi Rzeszy dokonany, wzbudził czułość Jmperatora: w powtorzonych notach oświadczył swoie zadziwienie i nieukontentowanie Francyi. Lecz gdy mocarstwa Niemieckie, których to bardziéy dotykało, przestały na Francyi tłumaczeniach, nie sądził daléy i w mocnieyszym sposobie, swoich oświadczeń popiérać. Zdaie się, iż zaczęta od Anglii woyna przeciw Hiszpanii, a zaczęta z pogwałceniem zupełnem wszystkich praw, które w podobnych zdarzeniach, choć w części zachowywane bydź zwykły, naywięcéy się do odstręczenia od niéy przyiacioł, ieśli iakich miała na lądzie, przyłożyła. Była nawet wiadomość, iakoby Rossya i Prussy domagały się, iżby okręty hiszpańskie ze skarbami, przed wypowiedzeniem kroków nieprzyiacielskich zabrane, powrócone Hiszpanii zostały. Takowe uięcie się mocarstw obcych za stroną sprawiedliwości, pięknie oznacza początek wieku dziewiętnastego: i gdyby ten sposób działania obszerniey był rozciągniony; sprawa ludzkości i pokoiu w nierównieby się lepszym, niż dotąd, stanie znaydowała.

Manifest króla Hiszpańskiego wykłada obszernie, iak postępowanie Hiszpanii od czasu rozpoczęcia woyny między Anglią i Francyą, było stosowane do prawideł neutralności. Xiąże pokoiu w obwieszczeniu do woyska lądowego i morskiego, powstaie z naywiększym zapałem przeciw niesprawiedliwości Anglików.

„Mocarſtwo to, mówi, rozpoczęło kroki nieprzyiacielſkie przez zabór trzech fregat królewskich, wysadzenie iedney z nich na powietrze, wzięcie iednego regimentu piechoty, przeznaczonego do *Majorki*, zabranie wielkiéy liczby innych okrętów ze zbożem, i zatapianie okrętów maiących mniéy iak 100. beczek ładunku: i kiedyż popełniono te łupieſtwa, te zdrady, te zabóyſtwa?... Oto w chwili, kiedy król przyymował do portów swoich wszyſtkie okręty kupieckie Anglików, i dawał wsparcie okrętom woiennym tegoż narodu. Jaka niegodziwość z jedney ſtrony, a z drugiéy co za ſlachetność i rzetelność!...

„Jeżeli Anglicy posuwaiąc bezwſtydność, aż do oſtatnich zbrodni, i depcąc zwyczaie przyięte między rządami oświeconemi, mieli iedynie w zamiarze niegodziwe przywłaszczenie sobie skarbów; nauczą ich Hiszpani, iż gwałt prawa narodów, nadużycie potęgi, i zbytek despotyzmu, pociągały zawsze do upadku państwa. — Niech się rumienią, niech drżą na widok tych lichych ſkarbów, które krwią niewinnych ofiar ſkalane, piętnuią ich cechą wieczney niesławy, i podaią w ohydę ziemi całéy. „

Wyrazy te są mocne, ale zasłużyli na nie Anglicy. Ciekawa rzecz, iak się miniſterium usprawiedliwiać będzie z kroku, który cała Europa potępia.

REIESTR MATERYY.

Historya.

Rzut oka na Jndye wschodnie - karta 1
Ciąg dalszy o Jndyach wschodnich karta 139
O piérwszych miezskańcach wysp St Domingo, Cuba, Jamaiki i Portorico, o ich początku, liczbie, obyczaiach, rządzie, religii, wypis z dzieła P. *Brian Edwards* karta 160
O charakterze, obyczaiach, i zwyczaiach Cherakisow, narodu pierwotnego Ameryki północnéy - - - karta 183
Wypis z podróży *Jzaaka Weld* do Stanów Zjednoczonych Ameryki, i do wyższéy i niższéy Kanady - karta 259
Uwagi bezstronne nad *Wolterem* karta 284

Moralność.

Testament starego bezżeńca - karta 15
Edukacya. O służących - karta 34
O znaiomościach domowych karta 39
O skłonnościach i charakterze karta 45
O posłuszeństwie - - karta 193
O prawdzie - - karta 198
O karach i nagrodach - karta 293
Zapytanie względem pewnego gatunku ludzi k. 54

Jnstrukcya.

Rys nauki *Pestalocego* karta 310

Polityka.

Urządzenie dla chłopów Gubernii Jnflanckiéy karta 56
Dalszy ciąg teyże materyi karta 214

Ekonomiia.

O Owcach, rzecz dalsza przez JP. Trębickiego karta 83
Przepis względem obeyścia się przy zarazie bydła, przez tegoż - - karta 95
O kartoflach - - karta 342

Medycyna.

Historya krowiéy ospy w Turcyi, Grecyi i Indyach wschodnich, przez *J. de Karro*, karta 320

Towarzystwo Warszawskie Przyiacioł Nauk.

Mowa JX. *Adama Prażmowskiego*, na obchod pamiątki X. *Andrzeia Reptowskiego* karta 102
Wyiątki z postrzeżeń względem dobroczynnego wpływu nauk do sztuki woienney, przez Jenerała *Chlebowskiego* karta 109
Uwagi nad Czerwcem Polskim i doświadczenia, które czynione były nad tym produktem w Wiedniu roku 1783, i w Lugdunie R. 1784. przez JP. *Wiesiołowskiego* kar: 233
O duchu ięzyka Polskiego karta 347

Literatura.

O poezyi - - - karta 242

Poezya.

Polanka, czyli poema wieyskie do Xiążęcia *Stanisława Poniatowskiego* w Olszewnicy, przez *Trembeckiego*. - - karta 131
Widzenie się Eneasza z Andromachą w Epirze, Opis Etny, i Polifema z xięgi III. Eneidy k. 244
Początek Eneidy, opis burzy, obiawienie przeznaczeń ludu Troiańskiego karta 364
Elegiia Tybulla - - karta 375
Oda Horacyusza do Wirgiliusza karta 376

Rozmaite rzeczy.

Do Redaktora Pamiętnika karta 377

Wiadomości polityczne.

Wypadki znaczniejsze w Styczniu karta 136
w Lutym karta 257
w Marcu karta 380